Nr. 128. We Lwowie, — Sobota dnia 28. Maja 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 5. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem w dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarneckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoecheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Cibrowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Z bieżącej chwili.

Lwów, dnia 27. maja.

(Uroczystości w Nancy i wiążące się z niemi kwestye. — Bil irlyjski w parlamencie angielskim, jego przeszłe i przyszłe losy).

Zamierzone uroczystości w Nancy, które uświetnił swoją obecnością prezydent republiki p. Carnot, przejęły Niemców obawami, czy też uroczystość ta nie będzie demonstracyą przeciw Niemcom i nie da sposobności Francuzom do rzucenia Niemcom, tuż na granicy ich państwa, szeregu obelg i prowokacyi. Jak już z telegramów wiadomo, we Francyi postarano się na właściwem miejscu złożyć natychmiast zapewnienie, iż obawy prasy, a może i rządu niemieckiego są zgoła płonne. Prezydent ministrów, p. Loubet oświadczył podczas interwiewu, jaki miał z tego powodu, iż rząd francuski niczego nie zaniedbał aby usunąć możliwość jakiejkolwiek demonstracyi, któraby mogła być uważaną za wrogi dla Niemiec krok. Jedyny powód do troski, rzekł p. Loubet, daje rządowi udział w uroczystości sześćdziesięciu studentów czeskich, ale i pod tym względem pocieszą się prezydent gabinetu, iż nieznajomość języka francuskiego powstrzyma studentów od przyspieszenia rządowi kłopotu. Zapewnienia prasy francuskiej, prasy kategorycznie oświadczył p. Loubet, mają mniejszą wartość. Mimo to trzeba skonstatować, iż także senator Artur Ranc w *Paris* oświadczył, że Francuzi w Nancy będą wprawdzie rozentuzyazmowani, że jednak nic się takiego nie zdarzy, co mogłoby dać powód do twierdzenia, iż zamierzono jakąś demonstracyę, jakieś wyzwanie. Prasa niemiecka — mówi Ranc — powinna wiedzieć, iż p. Carnot nie jest żadnym zapalonym żółtodziobem i że ani on, ani żaden inny mowca nie powie ani słowa, które lepiej, by nie było powiedziane. Prezydent rzeczypospolitej tak będzie przemawiać jak przystoi naczelnikowi narodu, który nie obawia się wojny ale pragnie pokoju. Zresztą Nancy jest zbyt blisko granicy, — kończy dawny przyjaciel i powiernik Gambetty, — by wiedzieć, iż najmniejsza nieostrożność nie zakłóci wprawdzie pokoju, ale przysporzy nieprzyjemności Alzacyi i Lotaryngii.

Angielska Izba gmin, jak już onegdaj doniósł telegram, przyjęła po czterodniowej debacie rządowy bil o reformie administracyi lokalnej w Irlandyi, w drugiem czytaniu większością 92 głosów. Ten rezultat głosowania należy do najlepszych, jakie zdołali osiągnąć unioniści w czasie ostatniej sesyi parlamentu. Bil o administracyi w Irlandyi, który wniósł Balfour w dn. 18. lutego, a który następnego zaraz dnia przyjęto w pierwszem czytaniu, zarządza utworzenie powiatowych rad w hrabstwach. Członkowie rad tych będą wybierani, z wyjątkiem kilku, którzy na mocy urzędu swego należeć będą do rady. Postarano się także o to, aby i mniejszości (która w Irlandyi jest angielską), zapewnić w radach odpowiednią reprezentacyę i dostateczną możność obrony jej praw. Na wypadek, gdyby rady dopuszczały się marnotrawstwa funduszów, gdyby dawały się przekupiać, okazały się niewiernemi lub pozwalały sobie uciskać mniejszość, wyrok sędziego albo rozporządzenie wice-króla może je usunąć. Jak wiadomo, bil ten ściągnął natychmiast po wniesieniu go, na siebie gromy ze strony opozycyi. Jako główny błąd podnoszono, iż bil nie daje Irlandyi przyobiecanego zasymilowania tamtejszej administracyi z systemem angielskim lub szkockim. Nawet koła unionistyczne nie będą zupełnie z niego zadowolone. Po trzech miesiącach pojęto jednak, iż rząd dał to, co na razie dać mógł. Znaczna większość, jaką osiągnął przy głosowaniu, wskazuje na to, iż oba stronnictwa unionistyczne, wobec bliskości wyborów, uznały konieczność ścisłego pomiędzy sobą porozumienia i związku. Czy rząd, gdy bil irlyjski przebył tak szczęśliwie próbę drugiego czytania, da możność rozwinięcia się właściwej i decydującej debacie jeszcze w tym parlamencie, tego na razie nie wiadomo.

Nowe stronnictwo ruskie i wystąpienie 152 księży przeciw „Diłu".

Lwów d. 27. maja.

Z pomiędzy dotychczasowych czterech stronnictw ruskich (starych, narodowców, moskalofilów i radykałów) zaczyna się powolnie lecz systematycznie wyłaniać piąte stronnictwo czysto-klerykalne. Nie jest to już z pewnością „polską intrygą" lub wpływem Jezuitów, Zmartwychwstańców albo też zreformowanych Bazylianów — jak to z szyderstwem mówią w kółkach narodowców, owych rzekomo wiernych synów kościoła katolickiego — lecz jedynie logicznem i naturalnem następstwem ruchu narodowego i politycznego Rusinów z 2 ostatnich lat.

Gdy radykali zaczęli między ludem ruskim ustnie i pisemnie szerzyć swe ateistyczne i nihilistyczne teorye, musiało ruskie duchowieństwo jako takie, silniej zewrzeć swe falangi w obronie wiary i najgłówniejszych podstaw społeczeństwa. Po znanem przemówieniu p. Romańczuka i ks. metropolity Sembratowicza w listopadzie 1890, wystąpili radykali z obozu narodowców, w którym do owego czasu tylko lewicę stanowili, utworzyli nowe stronnictwo i dotychczas już wyparli narodowców z „Akademicznego Bractwa" i z „Siczy" (stowarzyszenia słuchaczów uniwersyteckich we Lwowie i w Wiedniu).

Enuncyacyę Romańczuka, że stronnictwo narodowców jest wiernem kościołowi katolickiemu, przyjęła jedna część duchowieństwa ruskiego z zadowoleniem, lecz w skutek dwulicowości, chwiejności i licznych niekonsekwencyj *Diła* nastąpiło rozczarowanie i gorycz.

Gdy *Diło* zawsze jeszcze nie przestało zapraszać pp. Franka i Pawlika do *„wspólnej"* (?!!) pracy, gdy w kilku fejletonach obraziło w cyniczny sposób uczucia religijne i nie zaniechało umizgów do sztundy, jako „przyszłej religii narodowej czy państwowej przyszłego olbrzymiego królestwa kijowskiego", gdy nakoniec za artykuł pierwszy w uroczystościach wołyńskich i wędrówkach chłopów do Poczajowa przez *Hałycką Ruś* zelżone, straciło kontenans i dalszych artykułów już nie ogłosiło, a przez to zadokumentowało dwulicowość i brak odwagi — zaczęły się pojawiać w gazecie *Duszpastyr*, organie ks. metropolity, artykuły, wskazujące owe błędy, a podpisane pełnemi imionami księży. Gdy zaś *Diło* swego kierunku nie zmieniło, pojawił się w ostatnim numerze wyż wspomnianej gazety cerkiewnej, znakomity artykuł ks. Rożankowskiego, w którym ów uczony i bogobojny kapłan wzywa duchowieństwo, aby przestało prenumerować *Diło*, jeżeli ono nie przyzna się jawnie i szczerze do katolicyzmu i nie zarzuci kokietowania z propagatorami ateizmu. Jak się dowiadujemy, oświadczyło dotychczas już 152 księży swój akces do owego wezwania ks. Rożankowskiego.

Kilka uwag o mowie p. Neuwirtha w kwestyi waluty.

Wiedeń d. 26. maja.

Mowa Neuwirtha w kwestyi waluty spotkała się z nielitościwą krytyką kilku pism wiedeńskich. Krytyka ta nie zwraca się przeciw wywodom mowy, ale przeciw mowcy samemu; — wystarcza ten szczegół, aby jej wartość scharakteryzować. Nie ulega wątpliwości, że poseł Neuwirth w swoich żądaniach przesadził, ale wypadało uznać, co w jego mowie jest w rzeczy samej zastanowienia godnem. Nikt z nim nie zgodzi się, że wartość reńskiego powinnaby urość na 2 marki niemieckie, nikt nie przyzna, że ustanowienie relacyi dziś już (a nie po latach) jest poszkodowaniem wierzycieli, a najmniej uzasadnionym jest jego zarzut przeciw możliwości płacenia zobowiązań w Austro-Węgrzech w 17 gatunkach środków obiegowych i w srebrze i w złocie i w papierze. Minister Steinbach zbijał te zarzuty Neuwirtha w sposób równie wyczerpujący jak i dosadny. Gdyby ktoś dziś wartość reńskiego w Austryi podniósł na 2 marki, podciąłby jednym zamachem cały eksport zbożowy. Dziś marki berlińskie kosztują 58·60 wal. austr., czyli jeden reński wart jest 170 feników. Cena dzisiejsza pszenicy jest 8 zł. 75 do 8 zł. 80 ct. *Gdyby każdy reński o 30 feników podrożał, to cena zboża, która dziś w Wiedniu wynosi najwyżej 15 marek, podskoczyłaby odrazu o 2 marki 84 feników.* Ileż nie zadawano sobie zabiegów i trudów, aby od Niemiec uzyskać zniżkę cłową o 1 m. 50 feników! Poseł Neuwirth chce nowe podwójne cło nałożyć na zboże. Mimo wywalczenia zniżek cłowych eksport zboża w ciężkich znajduje się warunkach, a w chwili kiedy Rosya zwalczywszy nędzę, zdobędzie się na eksport większych rozmiarów, pozycya austryacko-węgierskich rolników bardziej jeszcze będzie utrudnioną.

Poseł Neuwirth jest zdania, że relacya dziś ustanowiona jest dziełem spekulacyi. Nie przeczymy, że spekulacya od lat już śmiało popycha państwo do regulacyi waluty, ale cóż uczynić, aby zabezpieczyć kurs waluty niepokrytej od wpływów spekulacyi i jak ubezpieczyć wartość reńskiego od tych wpływów. choćby jej wymiar odłożono na cały szereg lat?

A i to, co poseł Neuwirth o niebezpieczeństwie płacenia w 17 gatunkach pieniędzy mówi, nie jest uzasadnionem. Boi się on, że każdy dłużnik będzie płacił najgorszą monetą (tj. mniej wartościowem srebrem). Ale tego srebra nie będzie przecież tyle obiegało, żeby się wielkie sumy w kasach nagromadzić mogły. Niebezpieczeństwem wymiany srebra na złoto w kraju nikogo straszyć nie można, bo srebro w kasach państwowych bez ograniczenia wymieniane będzie na złoto. Jeśli więc o coś chodzićby mogło p. Neuwirthowi, to chyba o to, aby złoto nie dostało się za granicę i aby go tam nie zatrzymano. Niebezpieczeństwo takie w rzeczy samej zrodzić się może w chwili, kiedy bilans handlowy monarchii stałby się biernym i kiedy zagranica nie miałaby dopełniać zobowiązań w Austro-Węgrzech. Dopóki jednak takie zobowiązania zagranicy w stosunku do Austro-Węgier istnieją, i to w mierze większej niż zobowiązania Austro-Węgier wobec zagranicy, dopóty o odpływie złota mowy być nie może. Wewnątrz państwa wymiana złota na srebro i nagromadzanie złota w rękach finansistów (gdyby nawet było możliwem, gdyby nie sprzeciwiało się rutynie kupieckiej, żądającej pożytecznego nakładu kapitału, a nie bawiącej się nieoprocentowanym blaskiem żółtego metalu), wewnątrz kraju nagromadzenie takie złota nie mogłoby być szkodliwem, bo srebro, posiadając równą siłę płatności, neutralizowałoby takie zamachy. Z zagranicy zaś srebro do monarchii dostać się nie może. Czegoż więc właściwie obawia się poseł Neuwirth?

Że reforma waluty w przyspieszonem odbyć się ma tempie, że nie wiemy jeszcze, jaki traktaty handlowe przyniosą rezultat, że bilans handlowy, dziś korzystny, niebawem może się pogorszyć, że koszta regulacyi łatwo stać się mogą powodem nowych, i to pośrednich podatków, pod których ciężarem ludność biedniejsza i teraz już upada — wszystko to są znane ciemne punkta reformy, a na ich omówienie nie położył nawet poseł Neuwirth odpowiedniego nacisku.

Za to jego uwagi o srebrze, jego polemika przeciw tym reformatorom waluty, co chcieliby wyrzucić biały kruszec z obiegu, jest godna podkreślenia. Neuwirth wskazuje na Niemcy i ich zapas srebra przenoszący 500 milionów marek, przypomina, że Anglia i Ameryka na seryo myślą o przywróceniu srebru jego wartości monetarnej i ostrzega przed lekkomyślnem traktowaniem kwestyi srebrnej.

W ostatnich właśnie dniach wiele mówiono o tych usiłowaniach Ameryki, zdążających do rozwiązania kwestyi srebrnej przez międzynarodową konferencyę. Lord Salisbury i minister skarbu Goschen otwarcie przyznają się do swoich sympatyj dla srebra i potrzeba chyba złej woli, aby tę agitacyę amerykańsko-angielską nazywać manewrem wyborczym, jak to czynią niektóre pisma wiedeńskie. Od kilku lat słyszymy ten genialny komentarz w najrozmaitszych waryacyach. Wszystko, co się w Ameryce dzieje, a co nie podoba się wiedeńskim politykom, to zawiniły pewnie względy na wybory. Cała działalność Izby reprezentantów Stanów Zjednoczonych jest tylko pracą przygotowawczą do następnych wyborów! Blauda bil podyktowała polityka wyborcza, bil Windoma również, a o bilu Mac Kinleya ani wątpliwości nie ma, że nigdyby go zdrowy rozsądek amerykański nie był dopuścił. gdyby nie majoryzowała ludzi klika wyborcza! Takiemi tłómaczeniami nie załatwi się jednak kwestyi srebra. Srebro jest wprawdzie jednym z głównych produktów Stanów Zjednoczonych, ale choć jedną niemal połowę rocznej produkcyi kraj ten wydaje, nie wolno zapominać, że Indye i Chiny posługują się w handlu wyłącznie srebrem, że dla Anglii dalsza deprecyacya srebra bardzo smutne mogłaby pociągnąć skutki, gdyż Indye nie będą mogły towarów angielskich opłacać monetą złotą. Związek zaś handlowy Anglii z Indyami jest pierwszym warunkiem stanowiska mocarstwowego Wielkiej Brytanii.

Podcięcie tej arteryi handlowej musiałoby wpływ Rosyi w Azyi ogromne podnieść, — byłoby tedy nieszczęściem dla całej Europy. Lekkomyślne wydawanie sądów o srebrze z ciasnego bankierskiego punktu widzenia jest przeto bardzo niebezpieczną grą. Gdyby Austro-Węgry z góry oświadczyły gotowość przystąpienia do międzynarodowej umowy o srebro, wzmocniłyby bardzo sytuacyę bimetalistów. W reformie jednak zamierzonej przyjmuje — jak słusznie zauważył p. Neuwirth — rząd taki stosunek srebra do złota, że łatwo mogłoby się zdarzyć, iż srebro podskoczywszy w cenie wyemigrowałoby z Austro-Węgier do tych krajów, gdzie się na jego wartości lepiej poznają. Wypadało przyjąć stosunek wartości srebra do złota jak w Stanach Zjednoczonych 1 : 16, aby na wszystkie ewentualności być przygotowanym. Tego jednak zrobić rząd nie mógł, bo wartość srebra w Austro-Węgrzech jest skomplikowana z wartością papierowych pieniędzy; przyjmując tedy, że funt srebra wart jest jedną szesnastą funta złota, musiałby uznawać, że wartość 45 reńskich, czy srebrem (bo tyle się z funta srebra wybija) czy papierem równą jest $1/_{16}$ funta złota czyli $1/_{32}$ kilogr. Z kilogramu złota wybijanoby więc 32×45 tj. 1440 złotych reńskich, podczas gdy dziś wybijać się ma 1640 reńskich (164 sztuk dwudziestokoronowych).

To więc jest głównie powodem, dlaczego rząd nawet przyjaźniej dla srebra usposobiony nie mógły wartości 1 : 16 bezwzględnie przyjąć.

Zresztą sam minister Steinbach oświadczył, że nie jest zaciekłym monetalistą, i że spodziewa się niejednych zmian w przyszłości. Zobaczymy!

Program Giolittego.

Lwów, d. 27. maja.

Członkowie pochodzącego z lewicy gabinetu Giolittego, przedstawiali się Crispiemu, prosząc o poparcie, a zarazem przy mianowaniu na posady podsekretarzy stanu usiłował Giolitti zjednać sobie centrum. Skutek atoli jego zabiegów nie był wielki.

We środę przedstawił się nowy gabinet parlamentowi, przedkładając oraz swój program. W senacie usłyszał tylko ostre docinki, w Izbie posłów zaś uzyskał rezolucyę, znamionującą tylko niejasność położenia. Wotum nieufności gabinet nie otrzymał, lecz uchwalona przez Izbę rezolucya nietylko drobną tylko większością 9 głosów przeszła, ale też wprost za przychylną dla gabinetu poczytywaną być nie może. Brzmi ona tak, jaką owe osławione: ***Man wird sehen,*** dawnych biurokratów austryackich.

W Izbie posłów Giolitti, zawiadomiwszy urzędowo o zamianowaniu nowego gabinetu, rozwinął program następujący: Rząd jest całkiem zdecydowany, iść wytyczoną przez parlament drogą, i dlatego starać się będzie — o ile to od akcyi rządowej zależeć może — uregulować finanse, wszelkiemi siłami zapobiegać zaprowadzaniu nowych ciężarów, z energią dalej prowadzić zmniejszenie wydatków, tudzież nanowo podnieść kraj pod względem ekonomicznym. Wiele już pod tym względem uczyniono, obecnie chodzi o zabranie się do reformy wszystkich gałęzi służby publicznej. Co do wydatków wojskowych, rząd wniesie nowe projekta reformy celem ograniczenia onych do tego, co niezbędnie dla obronności kraju jest koniecznem. Efektywne wydatki na wojsko w etacie zwyczajnym, zostaną o 34 mil. franków zniżone i ogółem nie przekroczą sumy 246 mil. fr. Nadzwyczajne wydatki na wyrób karabinów, będą w przeciągu trzech kwartałów pokryte przez stopniową wyprzedaż srebra z monet burbońskich, które się jeszcze w kasach państwowych znajdują.

Wszelako, aby kraj się na nowo podźwignął, potrzeba do tego jeszcze czynności prywatnej i gospodarności. Rząd winien postarać się o usunięcie owych ogólnych przeszkód, jakiemi są nienormalne stosunki obrotu pieniężnego, licha organizacya kredytu, a zwłaszcza owe sztuczne przeszkody, jakie dla handlu międzynarodowego wytworzył ochrończo-cłowy prąd zagranicy.

Przymierza nasze — zawarte wyłącznie w celu utrzymania pokoju i serdecznych ze wszystkiemi mocarstwami stosunków — podadzą nam możność okazania, iż Włochy są dla Europy bezpieczną rękojmią utrzymania porządku i pokoju, który tak dla nas jak dla wszystkich ludów jest jednym z najżywotniejszych interesów.

Za 35 dni skończy się bieżący rok administracyjny. Rząd przeto, aby uniknąć uchwalania prowizoryum budżetowego, jest zniewolony zaproponować, aby obradom budżetowym dać pierwsze miejsce przed wszelkiemi innemi pracami.

Wreszcie zapowiedział minister prezydent szereg przedłożeń, które jeszcze przed feryami letniemi pod obrady przyjść mają, a między niemi traktaty handlowe z Szwajcaryą, Bułgaryą i Egiptem, dalej przedłożenie względem dołączonej do traktatu handlowego z Austro-Węgrami klauzuli w sprawie wina, wreszcie co do ekstraordynaryum wojskowego. W końcu prosił Giolitti Izbę o jak najsilniejsze poparcie, tudzież aby traktat handlowy ze Szwajcaryą postawiono na dziennym porządku następnego posiedzenia.

Z wielkiem zajęciem słuchała Izba posłów tych wywodów ministra prezydenta, który się zaraz potem udał do senatu, zaczem posiedzenie Izby przerwano.

W senacie złożył Giollitti dosłownie tosamo oświadczenie, co w Izbie posłów, i tu się poczęła natychmiast dyskusya. Parenzo ubolewał, że senatowi nie dozwolono żadnego wpływu przy utworzeniu gabinetu. Guarnieri wywodził śród żywych oklasków senatu, że skład gabinetu jest krzywdą dla senatu, który ma prawo do stosunkowego udziału we władzy ministeryalnej, gdyż na 11 ministrów tylko jeden senator się znajduje, i postawił wniosek w tym duchu.

Gioletti gorąco zapewniał o swoim najżywszym respekcie dla senatu, a co do składu gabinetu oświadczył, że obie Izby uważa za jedno ciało, jeden parlament; taksamo było z gabinetem Depretisa. Na prośbę Occiarda cofnął Guarnieri swój wniosek, jednakowoż wyraźnie wytknięto tę niewłaściwość, że senat formalnie na bok usunięto, i że w gabinecie zasiadają obok siebie tacy mężowie jak Saint Bon i Brin, którzy sie nawzajem na publicznem posiedzeniu obrażali.

Posiedzenie senatu zostało zamknięte i Giolitti wrócił do Izby posłów. Na początku posiedzenia przewodniczył prezydent Izby, Biancheri,

---

17

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

— Nie proszę Waszą wysokość, nie tu. Wielmożny pan kazał wprawdzie ten pokój odmalować, co wiele pieniędzy kosztowało, ale nie wytrzymała tu i dwóch godzin. Dziedziniec za blisko. Nie mogła znieść ryku krowy; gdy wóz drabiniasty jechał po bruku lub parobcy młócili zboże w stodole, to zatykała sobie uszy biegnąc przez wszystkie pokoje, aż sobie znalazła cichy kącik w który mogła się wcisnąć, jak młoda, spłoszona koteczka. O, nie była ona stworzona na gospodynię! Była zawsze cichą i smutną i nic jeść nie chciała; czasami tylko chrupała kawałeczek czekolady, tem żyła. Przy końcu mieszkała w ogrodowym pawilonie, a podczas pogodnych dni wynoszono ją w jedwabnych kołdrach i kładziono na ziemię w mchu, tam gdzie drzewa leśne stykają się z ogrodem. Tam był jej najmilszy kącik w tym „bladym kraju", jak nazywał naszą poczciwą Turyngię i tam pewnego pięknego poranku zasnęła, zgasła! — Tęsknota za krajem musiała być przyczyną jej śmierci.

Księżna przystąpiła bliżej; oczy jej przebiegały ścienne malowidła.

— Tęsknota za krajem! — powtórzyła. — Nie powinna była iść za obcego, jeżeli go nie kochała. Nie umarłabym z tęsknoty za krajem, nawet w najodleglejszej pustyni ludowej, gdybym była przy tobie! — szepnęła z wylaniem patrząc w spuszczone powieki męża i przechodząc do jego pokoju.

Uśmiechnął się do niej przyjaźnie, ona usiadła na aksamitnym taburecie i patrzyła z zachwyceniem na daleki krajobraz.

— Pyszny widok! — rzekła, splótłszy na kolanach swoje małe, woskowo blade rączki.

— Geroldowie umieli lepiej wybrać miejsce na swoją siedzibę; — mówiła dalej po chwilowem milczeniu. — Z żadnego z naszych zamków i dworków nie mamy podobnego widoku. Kto zamieszkiwał to skrzydło? — zapytała Frydryka, który właśnie bez szmeru złożył drabinę, chcąc ją wynieść.

— Jak długo byłem tu w Gerolhofie, zawsze tylko damy — zaraportował stary, położywszy drabinę. — Najpierwej nieboszczka pani podkomorzyna, dokąd się nie wyprowadziła do „szarego domu", później pani pułkownikowa. A dalej o dwa pokoje — wskazał na drzwi, prowadzące do bocznego skrzydła — był pokój naszej panienki.

— Ach, piękna Klaudya? — zawołała księżna na pół pytającym tonem.

— Do usług waszej wysokości, panna Klaudya Gerold. W tym pokoju nawet się urodziła. Przypominam sobie, jak nam pokazano tego aniołka w białych poduszeczkach.

— Faworytka mamy; słyszysz Albercie? — zapytała księżna, uśmiechając się do księcia stojącego w zamyśleniu przy oknie i spoglądającego w dal.

— Piękny łabędź, jak jej poetyczny brat nazywa ją w swoich poezyach; dziwna dziewczyna, która prosto z dworu zeszła w niedostatek, ażeby być podporą swemu bratu... „Szary dom" nazywa się ten kącik leśny, w którym panna Gerold teraz przebywa? — zapytała.

Sługa się skłonił:

— Właściwie „Walpurgiscella"; pani podkomorzyna przechodząc przy świetle księżyca przez te ruiny, nazwała je gniazdem puchaczy, bo nagle ze wszystkich stron odezwał się pisk i krzyk, jakby w każdym kącie były małe dzieci ukryte; ta nazwa została mu na długo, potem z powodu szarej barwy nazwano go „szarym domem". Teraz ma tam być przyjemnie urządzone. A wieża — pogładził mimowoli gładko ogoloną brodę — o tej staruszce mówi od kilku dni cała okolica. Szepczą i mówią o wielkiem odkryciu, które zrobiono w piwnicy.

— Pieniężnem? — zapytał książę krótko lecz z zajęciem, rozsuwając portyerę, by popatrzeć w twarz starego.

Frydryk wzruszył ramionami.

— Czy gotówka? Nie zdaje mi się. Mówią o niezwykle wielkim skarbie, o złocie, srebrze i klejnotach. Ale — ukradkowy uśmiech przebiegł po jego twarzy — ja znam moich ludzi; znam także mego przyjaciela, starego Heinemana, sławny to filut: ten nagada tym, którzy go pytają, co mu na myśl przyjdzie, a całym wielkim skarbem może być jeden kielich złoty.

Duże, błyszczące oczy księżnej patrzyły ze zdumieniem na starego, jak oczy dziecka słuchającego bajki.

— Skarb? — zapytała.

Urwała, a uśmiech jej zastąpił dumny, chłodny wyraz; we drzwiach naprzeciw ukazał się mężczyzna, który, przystąpiwszy bliżej, skłonił się z uszanowaniem.

Młoda kobieta skinęła mu od niechcenia głową i odwróciła się do okna; około jej ust zadrgało nerwowo. Głos księcia natomiast zabrzmiał łaskawie.

— No, Palmerze? Czy masz mi co nieprzyjemnego zameldować? Może jest grzyb w starych murach, albo może coś straszy w pokojach?

— Wasza Wysokość raczy żartować — odrzekł zapytany — przestrogi pochodzące odemnie przy zakupnie Altensteinu, podyktowała mi powinność wiernego sługi, i jestem przekonany, że Wasza Wysokość je zrozumiałeś. Tym razem atoli mam coś przyjemnego zgłosić: Lotar baron Gerold prosi o zaszczyt złożenia uszanowania swemu dostojnemu sąsiadowi.

Księżna odwróciła się żywo.

— O, miło będzie nam powitać go! — zawołała, a gdy Lotar za chwilę wszedł do pokoju, wyciągnęła doń małą rączkę.

— Mój kochany baronie, co za radość!

Baron ująwszy tę rękę, zbliżył ją z uszanowaniem do ust. A kłaniając się księciu, rzekł swoim pełnym dźwięcznym głosem:

— Wasza wysokość raczy pozwolić, bym powróciwszy z podróży złożył winne uszanowanie; zamyślam się tu aklimatyzować.

— Był to najwyższy czas, kuzynie, czekaliśmy długo — odrzekł książę podając mu rękę.

Baron uśmiechnął się; książę zdawał się być w nader dobrem usposobieniu.

— Ale że też pan san musiałeś powracać, kochany Geroldzie! — zawołała księżna, podając mu powtórnie rękę, a w pięknych, gorących oczach łzy zabłysły. — Biedna Katarzyna.

— Tylko dziecko mogłem przywieźć do ojczyzny — odrzekł poważnie.

— Wiem Geroldzie, ach, wiem! Ale dziecko jest tylko dzieckiem i zaledwie w części zastąpić może towarzyszkę życia!

Powiedziała to prawie namiętnie, a oczy jej szukały księcia, który oparty o kosztowne biurko, stał jakby nie słyszał i obserwował przez okno gałęzie lipowe, chwiejące się w pełnych promieniach słońca.

Nastała cisza; młoda kobieta spuściła rzęsy a po jej policzkach spłynęło kilka łez, które prędko otarła.

— Musi być ciężko umierać, pośród najwyższego szczęścia! — powtórzyła.

Znowu pauza. Byli teraz sami w pokoju; stary burgrabia dawno się wymknął ze swoją drabiną, a Palmer, prywatny sekretarz księcia i wielki jego ulubieniec, stał w drugim pokoju za portyerą, nieruchomy jak statua.

— A propos, baronie Gerold, — rzekła księżna żywo — słyszałeś pan tę cudowną bajkę o kosztownościach, znalezionych w starym domu?

— Rzeczywiście, stare mury przechowują skarb, — odrzekł baron, oddechając z widoczną ulgą.

(C. d. n.)

teraz objął przewodnictwo wiceprezydent Villa; poczęła się rozprawa nad oświadczeniami rządu.

Irredentysta i republikanin Imbriani uderzył na rząd, że polityka jego jest dynastyczną; przewodniczący wezwał go za to do porządku, i Imbriani śród wielkiej wrzawy skończył swoją mowę. O dalszym toku rozprawy nie nadeszły wiadomości. Na końcu posiedzenia odczytano pismo prezydenta Izby, Biancherego, który zrzekł się swego urzędu. Na wniosek ministra prezydenta Izba jednomyślnie odrzuciła rezygnacyę Biancherego. A było rzeczą pewną, że za ustąpieniem jego wrychle nastąpiłoby też ustąpienie nowego gabinetu.

Z wczorajszego posiedzenia Izby posłów donoszą: Minister prezydent Giolitti bronił gabinetu przed zarzutem nielegalności, że mianowicie gabinet już po dziesięciodniowem urzędowaniu wystąpił z projektem reform we wszystkich gałęziach służby publicznej i określ granicę, aż do której mogą iść oszczędności bez naruszenia godności narodowej i znaczenia Włoch. Następnie wniesiono następującą rezolucyę: „Izba zachowując sobie sąd o konkretnych wnioskach rządu aż do chwili, gdy zostaną jej przedłożone, przechodzi obecnie nad tą kwestyą do porządku dziennego". Rezolucyę tę uchwalono tylko 169 głosami przeciw 160.

Podaliśmy niedawno temu dokładnie powody i okoliczności, wśród jakich runął gabinet Rudiniego. Z tych, który mowami swemi przyczynili się do tego upadku, niektórzy zasiadają w nowym gabinecie. A jednak ten nowy gabinet nie umiał w swoim programie, jak widzimy, nic innego zapowiedzieć, jak tylko to, co jego poprzednik, zwłaszcza reformę wszystkich gałęzi służby urzędniczej — główny szkopuł, o który się nawa gabinetu Rudiniego rozbiła. Zostawił zaś sobie Giolitti furtkę do zaprowadzenia nowych podatków. Tak więc obala się i nowe twory gabinety we Włoszech tylko po to, aby się w tem samem kręcić kółku zaczarowanem. Smutna to perspektywa!

Organizacya francuskiej anarchii.

Francuscy anarchiści, wedle urzędowych sprawozdań francuskich władz policyjnych, dzielą się na dwie główne kategorye: doktrynerów i praktyków. Pierwsi, na których czele stoją znakomity uczony geograf Elizée Reclus i Kniaź Krapotkin, dali w dziełach swoich naukową podstawę doktryny anarchistycznej; oni tworzą zasady, kierują rozwojem idei anarchistycznej, wskazują praktykom drogę, po której idą idee, w imię których mają oni prowadzić walkę ze społeczeństwem; sami zaś trzymają się zdala od czynnej walki. Organem ich jest *Revolte*. Praktycy natomiast rekrutują się z zupełnie wykolejonych młodych ludzi, z fanatyków, z zaślepionych i niecierpliwych zwolenników Reclusa i Krapotkina. Organem anarchistów tego gatunku jest *Père Peinard*, dziennik brukowy, pisany w żargonie i sposobie przedmieść Paryża i jego zaułków.

I jedni i drudzy walczą z dzisiejszym układem społeczeństwa. Pierwsi tylko w teoryi, drudzy w życiu praktycznem. Zadaniem i jednych i drugich jest zburzyć wszystko: religię i ojczyznę, rodzinę, rząd, powagę wszelką, własność, kapitał. Wszystko, co tylko tym instytucyom czy pojęciom przyczynić krzywdę, wyrządzić szkodę, co może przyspieszyć zburzenie wszystko to od kradzieży do zamachów dynamitowych, jest w ich oczach aktem legalnej propagandy.

Hasło ich: „indywidualna autonomia" tj. możność dla każdego postępowania wedle jego niczem nieograniczonej woli, według upodobania — jak przyznają to sami — da się urzeczywistnić tylko wtedy i dopiero wtedy, gdy zmienią świat na własną modłę; dzisiaj, aczkolwiek zawsze, gdy toczy się proces anarchistów, oni zastrzegają się przed podejrzeniem o do istnienia spisków, tem, że postępują zupełnie indywidualnie, porozumienie pomiędzy nimi istnieje co do każdego ważniejszego ich kroku, co więcej istnieje pewna ich stała organizacya.

Tworzą oni przedewszystkiem rodzaj stowarzyszenia (compagnonnage), w którem, aczkolwiek nie ma on stałego, jawnego lokalu, każdy z nich zna drugiego, w którem wszyscy anarchiści nawzajem się wspomagają i wspierają. Gdy który z anarchistów stara się ukryć przed pogonią władzy, może być pewnym, iż do któregokolwiek z swych kompanionów się zwróci, każdy pospieszy mu z pomocą, na jaką go tylko stać będzie. Istnieje nawet kasa wspólna, z której otrzymują wsparcie rodziny uwięzionych lub skazanych anarchistów. Fundusze tej kasy złożone są w biurach *Revolte'y*. Jak się okazało z rozmaitych dokumentów, pochwyconych przy rewizyach lub aresztowaniach, wszystkie grupy anarchistów we Francyi, chociaż rozrzucone po całem państwie, zostają ze sobą w nieustannem porozumieniu. Korespondują one ze sobą nawet, pod nazwiskiem poszczególnych osób, w ogłoszeniach publicznych. Jeden rzut oka na *Revoltę* i *Père'a Peinarda* może nas o tem przekonać. Ale gdyby mieli się tylko do takiej organizacyi ograniczać, to nie byłaby ona jeszcze tak niebezpieczną, doświadczenie jednak przekonało, iż gdy chodzi o czyny, które w istocie zagrażają porządkowi i bezpieczeństwu państwa, wtedy uciekają się oni do większej tajemnicy okrytych spisków, tajnych stowarzyszeń, które są tem niebezpieczniejsze i tem trudniejsze do odkrycia, iż anarchiści unikają wszelkich godności, jak prezydentów, a z największą trudnością tylko decydują się na wybór sekretarza lub skarbnika danego związku.

Niektóre z tych związków mają tytuły, jak n. p. Klub międzynarodowy, Liga antipatryotów, Grupa propagandy; te związki mają także i stałe miejsce i stały czas swych zgromadzeń. Na zgromadzeniach tych, z których wykluczają każdego, przeciw któremu mają choćby najlżejsze podejrzenie, iż nie jest dobrym i szczerym towarzyszem, zapadają uchwały. Na tych zgromadzeniach zachęcają się do występowania przeciw porządkowi społecznemu, na tych zgromadzeniach padają ogniste słowa, rozbudzające zarzewie nienawiści przeciw dzisiejszemu społeczeństwu, rodzące spiski i zamachy.

Całą siłą starają się anarchiści zbuntować ludność przeciw ustawom wojskowym, nakłonić żołnierzy do niesubordynacyi i trzeba przyznać, propaganda ich, wydaje owoce. W zastraszający sposób zwiększa się we Francyi ilość tych, którzy nie stają pod chorągwie i ilość dezerterów. Ale i ci nawet, którzy zadość czynią obowiązkowi służby wojskowej, wnoszą pomiędzy swych kolegów nauki anarchistyczne i zdołali już nie jednego żołnierza w ten sposób pozyskać. Szczególną uwagę zwracają anarchiści na to, by wprowadzić rozstrój w armii. W czasie poboru do wojska, wciskają się oni do biur asenterunkowych, usiłują młodych rekrutów nakłonić do nieposłuszeństwa, wpychają im w ręce rozmaite odezwy rewolucyjne, odezwy te rozrzucają po miejscach kompanii, wrzucają w otwarte okna koszar. Propaganda w armii jest głównem zadaniem wspomnianej już ligi antipatryotów.

Naturalnie nie cofają się anarchiści przed tem, by z wojny ze społeczeństwem nie wyciągnąć rozmaitych drobnych pożytków. Tak np. osiadają w jakim domu, a gdy gospodarz już z całą usilnością domaga się zapłaty czynszu, wtedy wszyscy pomagają opuścić pomieszkanie, unosząc wszystkie ruchomości, tak, iż gospodarz nie może zrealizować swych pretensyi. Ten związek nosi nieco eufemistyczną nazwę: *Ligue des anti propriétaires*, (liga przeciwników właścicieli domów).

Podobnie urządzają się z restauratorami i właścicielami winiarni. Jeden z towarzyszów wchodzi do restauracyi, które sobie już upatrzyli, zjada tam objady i kolacye, płaci za nie z początku regularnie, następnie każe sobie kredytować, potem wprowadza swoich towarzyszy, którzy również jedzą i piją na kredyt; a gdy właściciel restauracyi zaczyna się już niecierpliwić, wynoszą się i idą do drugiej restauracyi, naturalnie nie wyrównując zaciągniętego długu. Nazywają to: *faire de l'estampage* a jedna grupa anarchistów, nazywająca się: „Pieskomodzy", żyła w ten sposób przez długi czas. Również innego rodzaju oszustwa i kradzieże są ich ulubionem rzemiosłem. Kradzież nazywają oni *reprise*, t. j. odebraniem tego, co kiedykolwiek inne indywiduum sobie „przywłaszczyło", własność bowiem jest według ich pojęć kradzieżą.

Oficyalne to sprawozdanie, z którego podaliśmy powyższe szczegóły, wylicza wszystkie grupy anarchistów znajdujące się w Paryżu i Francyi. Obcokrajowi anarchiści, przed ich wydaleniem schodzili się w t. zw. *Cercle international*, którego niezmordowanie zajmowało się komitet anarchistów francuskich i ogólnie europejskich.

Wyzewa, pilny obserwator ruchu socyalistycznego i anarchistycznego, jest zdania, iż ostatnie zamachy anarchistyczne oddziałały w kierunku propagandy najgorzej na socyalizm, ten ostatni bowiem, znajduje się zdaniem jego, obecnie w zupełnym rozstroju. „Bomby Ravachola — pisze Wyzewa we *Figarze*, — miały ten skutek, iż przyspieszyły rozluźnienie starej partyi socyalistycznej. One wyrzuciły z socyalizmu wszystkie bardziej pokojowe żywioły, i uczyniły z nich zwyczajnych postępowców — i t. zw. „radykałów". Socyalizm jednak jako taki upada, a zwolennicy jego zamieniają się albo w ludzi dążących do postępu, albo — w anarchistów.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. Maja 1892 r.

Zapiski osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu pan Seferowicz, bawi w Kołomyi.

Z miasta. Dzień wczorajszy przyniósł nam w darze prawdziwą wiosenną pogodę, a z nią wesołość i rozliczne zabawy. I tak na Zamku odbył się wspaniały festyn Salomejek. Piękne panie, mające swe wdowy i sieroty na okół, nie szczędziły trudu, by zabawa wypadła świetnie — a taką też była ona w rzeczywistości. Niemal cała lwowska inteligencya zebrała się w ogródku restauracyjnym, gdzie w uroczem towarzystwie pięknych pań, przy dźwiękach muzyki 30 pp. kierowanej dzielną batutą p. Rolla, mile spędzono popołudnie i do późnego wieczora. Piękności lwowskie zasiadły przy stolikach, sprzedając karty tombolowe, a nie było prawdopodobnie nikogo, ktoby się oparł urokowi ślicznych twarzyczek i nie nabył z pięknych rączek choćby jednej karty. Gra też szła ochoczo, a piękne fanty przechodziły powoli na własność wybrańców losu. Na szczególne uznanie za swą pracę zasługują panie Sahankowa, Grekowa, Nadwodzka, Słomkowska, Wiczkowska, Kozłowiecka, Epsteinowa, Kłossowska, Witowska, Chołoniewska, Strzelecka, Tothowa, Kiernicka, Gruszecka, Hołyńska, Biernacka i Pomianowska. Nierównie dobrze bawiono się za miastem, gdzie setki rodzin wyszły odetchnąć świeżem powietrzem. Piłka, obręcze, krokiet itp. gry podniecały wesołość, i tak dzień wczorajszy zostawił po sobie miłą pamiątkę.

Z „Sokoła". Wydział Towarzystwa wzywa druhów zapisanych do ćwiczeń jubileuszowych na przyrządach, do jawienia się celem przeprowadzenia podziału, do przybycia w sobotę d. 28 bm. o godz. wieczorem, na ćwiczenia, lub usprawiedliwienia się pisemnego, gdyż wrazie przeciwnym do udziału w ćwiczeniach na boisku dopuszczeni nie będą. Bilety na trybuny na ćwiczenia jubileuszowe, nabywać można w handlach pp. J. Bromilskiego i Beyera przy pl. Karola Ludwika, R. Krimmera przy pl. Maryackim, M. Ludwiga przy ulicy Halickiej i Seyfartha i Dydyńskiego przy ul. Teatralnej, po które zamiejscowi tamże zgłaszać się zechcą. Ceny miejsc: Loża 20 zł., miejsce numerowane na I. trybunie 2 zł., miejsce do siedzenia na II. trybunie 1 zł. 50 ct., na III. trybunie miejsce do stania 50 ct,

Po raz piąty z rzędu, personal nauczycielski szkół miejskich lwowskich, żeńskich i męzkich, w liczbie 250 osób, powołał w dniu onegdajszym przez aklamacyę na swego przedstawiciela w radzie szkolnej okręgowej pana Jakóba Czapelskiego, dyrektora szkoły im. św. Anny. Wybór ten zgromadzeni przyjęli hucznym oklaskiem.

Na pomnik Chopina odbędzie się koncert dnia 6. czerwca w czasie zjazdu Sokołów. Urządza go p. St. Niewiadomski, który zaprosił do współudziału najcelniejsze siły miasta naszego oraz pianistę p. Domaniewskiego z Krakowa. Młody ten a znakomity wirtuoz przybywa umyślnie do Lwowa, aby zagrać na piękny i sympatyczny cel.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Białej, z grupy najwyżej opodatkowanych, rozpisany został na dzień 4 lipca b. r.

Z armii. Starszy chirurg Józef Aleksandrowicz w Kołomyi przy spensyonowaniu otrzymał złoty krzyż zasługi. Dyrektor wojsk. instytutu weterynarskiego dr. Leopold Forster został spensyonowany, a na jego miejsce zamianowany dr. Józef Bayer, prof. tego instytutu. — Przeniesieni zostali: Kapitan I kl. Aug. Nawratil z 24 do 77 pułku piechoty, podporucznik Bodenfeld Wil. z 1 do 6 pułku ułanów, akcesista aptekarski Froncz Lud. z Krakowa do Mostaru, dr. Czermak Jan, lekarz pułkowy, do szpitala w Przemyślu. Urlop otrzymał: Kapitan I kl. Linkart Adolf z 15 p. p.

Stypendyum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum z fundacyi gminy m. Mikołajowa w kwocie rocznych 70 złr. a. w. począwszy od roku szkolnego 1891/2, Aleksandrowi Młotkowskiemu, uczniowi IV klasy szkoły ludowej w Mikołajowie, synowi niezamożnego mieszczanina mikołajowskiego.

Zasiłki. Z przeznaczonych przez Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego 1100 zł. dla stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincyi, — Wydział krajowy udzielił następujące jednorazowe zasiłki: Stowarzyszeniom; „Skała" we Lwowie 200 zł. „Gwiazda" we Lwowie 200 zł. „Zorja" we Lwowie 100 zł. „Praca" w Krakowie 100 zł. „Gwiazda" w Krakowie 100 zł. „Gwiazda" w Przemyślu 100 zł. „Gwiazda" w Brodach 100 zł. „Gwiazda" w Zaleszczykach 100 zł. „Gwiazda" w Jarosławiu 100 zł.

Z fundacyi ś. p. dra Jana Towarnickiego Udzielił Wydział kraj. Albinie Towarnickiej, w Rzeszowie, krewnej fundatora 300 zł.; Prezydyum sądu obwodowego w Rzeszowie, na remuneracyę dla nauczyciela szkoły więźniów tamże 50 zł.; Bibliotece słuchaczów prawa we Lwowie 100 zł.; dr. Władysławowi Leopoldowi dw. imion Jaworskiemu, koncypientowi krakowskiej ekspozytury Prokuratoryi skarbu 300 zł., na dalsze kształcenie się w dziedzinie prawa prywatnego w zagranicznych Uniwesytetach.

Kapelusze pań w teatrze. Wypadek, jaki się zdarzył przed kilku dniami w teatrze wystawowym w Wiedniu, że pewien pan, siedzący w dalszych krzesłach parterowych podczas przedstawienia powstał i głośno wezwał wszystkie panie o zdjęcie kapeluszy. gdyż takowe zasłaniają scenę — dowodzi, że publiczność teatralna gotową już jest energicznie wystąpić w tym względzie, skoro panie nieczułe są na wszystkie prośby i błagania. Przemowę owego pana w Wiedniu przyjęła publiczność oklaskami. Wprawdzie na paniach nie zrobiła ona w pierwszej chwili najmniejszego wrażenia; żadna z pań nie poruszyła się, żadna nie zdjęła kapelusza z swej główki, jak gdyby głośna owa prośba nie do nich stosowaną była, — a spodziewać się można, że wypadek ten nie pozostanie bez następstw, i że panie teatr odwiedzające, zechcą w przyszłości albo używać do teatru malutkich toczków, albo też w ten sposób fryzować swe główki, by mogły kapelusze pozostawiać w garderobie. I w naszym teatrze zwyczaj zatrzymywania dużych kapeluszy na głowie przez panie w krzesłach parterowych, jest bardzo przykrym dla osób siedzących w dalszych rzędach krzeseł. Parkiet podnosi się bardzo nieznacznie, to też siedzący dalej, mają zazwyczaj zasłoniętą scenę dużemi, bogato w kwiaty i pióra strojnemi, kapeluszami pań. Wypadek w Wiedniu niechaj będzie dla pań naszych przestrogą.

Nie do wiary! O siedem kilometrów za Lwowem na trakcie grodeckim ustawiono niedawno tablicę z napisem: *Bezirk Lemberg, Gemeinde Signiówka*, i ani słowa więcej w żadnym innym języku.

Zmiana własności. Dobra Bortków w powiecie Złoczowskim nabył hr. Stanisław Wiśniewski za cenę 300.000 zł.

Dobra Zubow Mosty pod Kamionką Strumiłową nabył p. Jan Paygert za cenę 160.000 zł.

Tuczempy dnia 26. bm. (Kor. *Gaz. Narod.*) Za staraniem pana Edwarda Micewskiego zorganizowano w Tuczempach straż pożarną, która przed kilku dniami odbyła pierwszą swą próbę pod kierownictwem naczelnika Władysława Henchena. Próba wypadła świetnie. W skład straży wchodzą jedynie włościanie z Tuczemp. Odtąd mieszkańcy Tuczemp mogą spać spokojni, pewni dzielnej pomocy na wypadek klęski pożaru, a to dzięki jedynie energii i ofiarności p. Edwarda Micewskiego. Z inicyatywy tego szlachetnego obywatela założonym został przed kilku laty sklepik chrześcijański w Tuczempach, któremu doskonale się powodzi.

(K. W.) **Przemyśl** d. 26 b. m. (Kor. *Gaz. Nar.*) Dziś zawiązało się tu koło pań Towarzystwa szkoły ludowej. Zgromadzenie zagaił w zastępstwie swej żony p. dr. Tarnawski adwokat i prezes tutejszego Sokoła, poczem delegat zarządu głównego pan Danielak w gorących słowach wykazywał potrzebę oświaty ludu w myśl hasła „przez oświecony lud do wolnej Polski". Omawiał dalej cele Towarzystwa szkoły ludowej, które wszelkiemi możliwemi sposobami do uświadomienia najszerszych warstw ludu dążyć może i powinno, a w końcu zaprosił panie do licznego współudziału w pracy. Następnie wybrano zarząd, do którego weszły p. Rokicka jako przewodnicząca, p. Wysocka jako zastępczyni, pp. Szulcowa i Kozłowska jako sekretarki, wreszcie p. P. Jaworska jako skarbniczka i p. Tarnawska jako zastępczyni, pp. Steczkowska, Pierzchałowa, Piątkiewiczowa, Mendrochowiczowa, Fiszerówna, Wróblewska i Wysocka jako delegatki.

W Przemyślu dnia 23. b. m. podczas nabożeństwa majowego w kościele PP. Benedyktynek, od świecy, którą trzymało jedno z asystujących dziewcząt, zajęła się sukienka uczennicy Szłapackiej. Sukienka z lekkiej tkaniny buchnęła w jednej chwili płomieniem, a Szłapacka odniosła tak silne poparzenie, że lekarze powątpiewają, aby mogła zdrowie odzyskać.

W Buszkowiczkach pod Przemyślem łowił przed kilku dniami Wojciech Klus ryby w Sanie. W tem brzeg podmulony oberwał się i spadając zasypał swoim ciężarem rybaka. Żołnierze 2 batalionu inżynieryi załogującego w Buszkowiczkach uwiadomieni o wypadku, przybyli natychmiast z pomocą, lecz mimo długiej i mozolnej pracy, gdy nader wielką była ilość ziemi, jaka od brzegu się oberwała, nie mogli się dostać do zasypanego. Nieszczęśliwy odkopanym nie został.

W Uhnowie popełniono wczoraj w nocy na szkodę Berla Sacka znaczną kradzież. Po wyważeniu okna sprawcy dostali się do pomieszkania, rozbili kufer i zabrali perły i kólczyki brylantowe wartości około 1000 zł. Nadto skradziono srebro stołowe, lichtarze i t. d. Ogólna szkoda wynosi przeszło 2000 zł.

Zalew. Do wnętrza kopalni w Osieku, będących własnością kolei Duxeńsko-Bodenbachskiej wdarła się woda i zalała szyb Wiktoryi. Starosta górniczy z Pragi przybył do Duxu, aby wyszukać miejsce, przez które woda się wdarła. Obawiają się, że woda ta pochodzi ze źródeł w Cieplicach. Wczoraj badano te źródła i przekonano się, że poziom wody jeszcze się w nich nie obniżył.

Z trybunału administracyjnego. (Wiedeń dnie 25. bm. Kor. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj odbyła się rozprawa przed trybunałem administracyjnym pod przewodnictwem hr. Belcredi w sprawie wyborów gminnych w Gródku. Przeciw wyborom tym wnieśli Kazimierz Gadziński i spólnicy protest, który jednak przez namiestnictwo odrzucony został. Od tej decyzyi wnieśli protestujący wyborcy zażalenie do trybunału administracyjnego, który na dzisiejszej rozprawie zgodnie z wywodami adwokata dr. Edmunda Kornfelda zarekurowaną rezolucyę namiestnictwa zniósł i wybory w Gródku za nieważne uznał. Decyzya trybunału opiera się głównie na tem, że wedle § 25 ust. wyborczej liczenie głosów ma się odbywać w ten sposób, że jeden z członków komisyi czyta nazwiska wybranych, a drugi zapisuje te nazwiska i liczy głosy, podczas gdy w danym wypadku czynność ta nie została wykonaną przez członka komisyi, ale przez pisarza magistratu, co jest niezgodne z wyraźnym przepisem ustawy.

Banda rozbójnicza. W tych dniach pochwycono na Węgrzech ogromną bandę rozbójniczą, która przez długie czasy grasowała po Węgrzech i Styryi i osadzono w więzieniu w Murassombat. Banda składa się z 32 cyganów, 16 chłopców i 70 wytrawnych zbrodniarzy, a nadto włóczyło się z nią prawie 100 kobiet, przeważnie cyganek. Zaraz w pierwszem przesłuchaniu zbrodniarze przyznali się do 4 morderstw, 11 włamań i niezliczonej liczby kradzieży, popełnionych częścią w Węgrzech częścią w Kroacyi. Uwięzieni wydali także wielką ilość wspólników, którzy uciekli do Kroacyi.

W Temeszwarze zmarł onegdaj fldm. Maksymilian Thyr, komendant 34 dywizyi piechoty przeżywszy lat 54. Zmarły był autorem dzieła o taktyce, które do dziś dnia służy w szkołach wojskowych jako podręcznik naukowy.

Z kroniki warszawskiej. W tych dniach warszawianin p. W. sprowadził nieznaną dotąd u nas roślinę „Choro-Gi" i ofiarował stacyi doświadczalnej w Sobierzynie. Roślina ta sadzi się tak, jak nasze kartofle, owoc zaś wydaje w kształcie ślimaka, o smaku orzechowym. W Japonii „Choro-Gi" zastępuje zupełnie kartofle, i bywa przyrządzaną w rozmaity sposób

W Berlinie naczelny burmistrz Forckenbeck zmarł nagle wczoraj po południu rażony apopleksyą.

Wypadek Salisburego. Wczoraj w Londynie spłoszyły się konie u powozu, którym jechał Salisbury do ministerstwa spraw zagranicznych. Salisbury wypadł z powozu, lecz nie doznał żadnego uszkodzenia. Natomiast woźnica, który następnie także wypadł, pokaleczył się ciężko.

Z kroniki paryskiej. W salonach Paryża przygotowuje się rewolucya. Walc, który panował w nich niepodzielnie od lat tylu ma być strącony z tronu przez nowo wynaleziony w Ameryce *barndace* taniec przypominający bardzo gawota. Anglicy i Angielki tańczą już barndace i zachwycają się nim; Paryż, a naturalnie za nim i świat cały, wkróte przed nim głowę schyli.

Wereszczagin prostuje w *Liberté* wiadomość o swym wypadku pokąsania go przez psa wściekłego następująco: „Prawdą jest, że zostałem pokąsany przez psa wściekłego, ale zostałem uratowany w ten sposób, że natychmiast udałem się na klinikę prof. Sklifakowskiego w Moskwie, który mi wyciął szmat ciała i zaszczepił systemem Pasteura".

Z New Yorku przychodzą bliższe szczegóły o ostatniej strasznej katastrofie w nizinach rzek St. Francis i White. Spustoszenia są olbrzymie. Około 10.000 ludzi pozostało bez dachu. W zalach, o ile dotąd stwierdzono, znalazło śmierć 32 osób.

Vanderbilt, o którego śmierci przyniósł wczoraj wiadomość telegram z New-Yorku, nie jestto znany wielki milioner, lecz syn Korneliusza Vanderbilta, akademik z kolegium w Yale, młodzieniec lat 21.

Okradziony poseł. Imbriani, *enfant terrible* parlamentu włoskiego, poniósł temi czasy znaczną stratę, którą nie tak łatwo, zdaje się przeboli, jak liczne nawoływania go do porządku na posiedzeniach. Gdy w Rzymie w czasie sesyj parlamentu gwałtowne wypowiadał mowy, dom jego w Cervinera splądrowano doszczętnie. Gdy zeszłej niedzieli zjechał do Cervinera z zamiarem dłuższego wytchnienia tu po gorącej walce sejmowej, zastał drzwi i okna rezydencyi swojej na oścież pootwierane. Wewnątrz panował chaos nie do opisania. Nigdzie jednego zamku, jednej klamki, meble porozrzucane bezładnie, lustra, obrazy porozbijane i poniszczone, krzesła, kanapy odarte z obić. Z szaf, komód, biurek wyniesiono wszystko począwszy od klejnotów, do najmniej cennego drobiazgu, Imbriani stratę oblicza na 50.000 lirów. Niepodobna nawet oznaczyć dnia, w którym dokonano kradzieże, poseł bowiem od kilku miesięcy bawił po za domem; odjeżdżając do Rzymu, nikomu nad mieszkaniem nie oddał dozoru. Po złodziejach nie zostało ani śladu.

Proces rozwodowy syna hr. Menabrea byłego posła włoskiego w Paryżu, rozpocznie się dnia 3 czerwca w sądzie miejskim, gdyż obwiniona o wiarołomstwo hrabina Menabrea oświadczyła, iż stan jej zdrowia pozwala jej uczestniczyć w rozprawach są-

KŁOPOTY TARYFOWICZA.

(Dokończenie).

Moja polityka taryfowa wyszła więc kolei, a nie rolnikom, na dobre, tj. miała odwrotny skutek, jak mniemałem, ubiegając się za zniżeniem opłat od przewozu.

Błąd zaś, jaki popełniłem, leżał w tem, że nie brałem pod uwagę tego, że przez zniżenie taryfy różnica między kosztami dowozu obcego i swojskiego zboża musi się umniejszyć.

Poznawszy błąd, postanowiłem go naprawić. W tym celu wygłosiłem tak w sejmie jak i w Radzie państwa mowę, w której wykazałem na podstawie dat statystycznych, że przy zniżonej taryfie dobrobyt kraju tylko wtedy się podnieść może, jeżeli różnica cen przewozu między zbożem obcem a swojskiem pozostanie nienaruszoną, tj. jeżeli znów, jak to było dawniej, wynosić będzie na korzec pszenicy 48 ct.

W tym celu, trzeba zaprowadzić dla zboża zagranicznego taryfę, wyższą od taryfy dla zboża krajowego. Wykazałem, że jeśli podniesiemy taryfę dla zboża zagranicznego do 1·43 centa od tonny i kilometra, to nieznaczna ta zwyżka już wystarczy do uniemożliwiwienia konkurencyi zboża zagranicznego. Różnica między ceną zboża zagranicznego a krajowego, wyniesie bowiem w takim razie 48 centów na korcu, a więc tyle, ile wynosiła, gdy zagranica konkurować nie mogła.

Potędze cyfer trudno się oprzeć, więc też i wynik moich wywodów był do przewidzenia. Taryfa dla zboża zagranicznego, podniesiona do 2·2 centów od tonny i kilometra, podczas gdy taryfa dla zboża krajowego, pozostała jaką była, t. j. wynosiła 1 cent od tonny i kilometra.

W przekonaniu niezawodnego powodzenia skutku mej nowej operacyi na polu polityki taryfowej, wyczekuję ze spokojem jesieni, t. j. chwili wywozu zboża, ciesząc się naprzód myślą, że kraj uzna me zasługi.

Nadeszła jesień. Przez moją stacyę ciągną pociągi naładowane zbożem, lecz niestety nie zbożem krajowem, ale zagranicznem. Pociągi idą zwartymi szeregami, a pszenica krajowa wyczekuje ciągle jeszcze popytu.

Zastanawiam się nad przyczyną tego wcale nieprzewidzianego zjawiska, i zgaduję nareszcie, że owe pociągi, wywożą tylko to zboże, które w przeszłym roku z dostawą się opóźniło. Czekam więc cierpliwie wyczerpania owych, skutkiem opóźnienia nagromadzonych zapasów.

Czekałem daremnie zimę całą, pociągi biedz nie przestają, zapasy zboża opóźnionego, jakby niewyczerpane. Spotykam na stacyi dyrektora kolei objeżdżającego linie swoje. Dyrektor z większem jeszcze poszanowaniem jak roku zeszłego, głosi moje zasługi w kierowaniu polityką taryfową, zaznaczając, że kolej dotąd nie miała tak ożywionego ruchu. A to wszystko zawdzięczać należy li tylko światłemu kierunkowi polityki taryfowej, jaki umiałem jej nadać.

Jakby sztyletem, każde słowo dyrektora mię trafiało, bo mi wszakżeż wcale nie chodzi o dobro kolei, ale raczej o dobro rolników. A tu rolnicy tracą, podczas gdy kolej zarabia.

Widocznie jakiś diablik krzyżuje moje zamiary. Ile razy chcę nieść usługę krajowi, tyle razy niosę ją kolei, która kraj wyzyskuje.

Rzecz bowiem miała się tym razem następująco:

Za granicą produkują zboże daleko taniej niż u nas, bo mają lepsze grunta, tańszego robotnika i płacą mniej podatku. Czynniki te sprawiają, że tonna zboża jest o 4 zł. tańszą od naszego. Ponieważ jednak tamtejsze zboże przebyć musi kiepskiemi drogami 40 do 50 kilometrów, zanim się dostanie do stacyi kolejowej, leżącej na granicy, więc zysk ów umniejsza się o koszta dowozu, które z powodu złych dróg są znaczne. Tonna zboża prowadzona błotnistą drogą, płacić bowiem musi za każdy przebyły kilometer 8 centów. Dostawa do stacyi granicznej kosztuje więc $8\times50=400$ centów czyli 4 zł., tj. właśnie tyle ile wynosi zysk, spowodowany tańszą produkcyą. Koszta przewozu znoszą więc zysk. Korzec zboża obcego kosztuje przeto na stacyi granicznej tyle, co mię kosztuje korzec mego zboża na stacyi własnej.

W jesieni zeszłego roku oddano jednak za granicą nową kolej do użytku publicznego. Dowóz zboża, który dotąd kosztował 8 centów od tonny i kilometra, obniżył się obecnie na 2 ct., a okoliczność ta sprawiła, że dowóz tonny zboża do stacyi granicznej nie kosztuje za granicą już 4 guldenów, jak dawniej, lecz tylko guldena. Tonna zboża potaniała więc tam o $4-1=3$ guldeny!

Ponieważ podwyższona taryfa dla zboża zagranicznego wynosi 1·43 centa od tonny i kilometra drogi, a zboże to przebyć musi 700 kilometrów zanim się dostanie na miejsce zbytu, więc kosztuje dostawa na targ $1{\cdot}43\times700=1001$ centów, czyli 10 guldenów od każdej tonny. A ponieważ tonna zboża potaniała o 3 guldeny, więc wynosi jej cena w miejscu zbytu $10-3=7$ guldenów.

Dowóz tonny zboża swojskiego kosztuje zaś $1\times400=400$ centów, czyli 4 guldeny. więc różnica na korzyść zboża krajowego wynosi $7-4=3$ guldeny, a więc właśnie tyle, ile wynosiła, kiedy z powodu zniżenia taryfy o połowę pszenica krajowa popyt swój straciła.

Obecnie powtórzyła się więc na targu ta sama konstelacya cen, jaka istniała po zniżeniu taryfy do połowy, chociaż zjawisko to dzisiaj ma inne powody aniżeli dawniej.

Chcąc umożliwić przewóz zboża krajowego, nie podwyższając taryfy dla zagranicznego, coby w obecnej chwili nie było politycznie, nie widzę na razie innego środka, jak tylko z n i ż y ć t a r y f ę p r z e w o z o w ą d l a z b o ż a k r a j o w e g o, o tyle, aby różnica cen targowych wróciła napowrót do dawnej wysokości, tj. aby wynosiła 48 centów na korcu pszenicy, bo wiem z doświadczenia, że przy takiej różnicy cen, zagranica konkurować nie może.

Ponieważ kolei prywatnej do tak radykalnej zniżki cen przewozu nakłonić nie można, gdyż się zasłania koncesyą, więc nie pozostaje nic innego, jak tylko kolej upaństwowić.

Mowy w sejmie i Radzie państwa odniosły skutek. Kolej upaństwowiono i taryfę przewozową obniżono do jednej czwartej centa od tonny i kilometra.

Przewożąc po tej cenie, płaci tonna zboża krajowego do miejsca zbytu $\frac{1}{4}\times400=100$ centów, czyli guldena, podczas gdy cena dowozu tonny zboża zagranicznego pozostała nie zmienioną, tj. wynosi 7 guldenów.

Różnica cen targowych wynosi przeto na korzyść zboża krajowego $7-1=6$ guldenów, a więc 48 centów na korcu pszenicy.

Polityka moja taryfowa odniosła tryumf najzupełniejszy. Przed trzema laty, gdym po raz pierwszy przemawiał w sejmie za zniżeniem taryfy przewozowej, płacono od każdej tonny zboża, przewiezionej do odległości kilometra, 2 centy. Dzisiaj płacimy za ten sam przewóz już tylko jedną ósmą dawnej taksy, bo ćwierć centa, a pszenica ma popyt, jak miała dawniej!

Ze zadowoleniem spoglądam na owoc mych trudów i zabiegów. Koleje kraju mego są w rękach rządu, przewóz na nich jest bajecznie tani, i skutkiem tego mocno ożywiony. Rolnik się dźwignął bo ma łatwy zbyt swych płodów i również takowy dowóz towarów, których potrzebuje. Przemysł krajowy się rozwinął, bo zasobny rolnik konsumuje wyroby rzemiosła. W kraju nastał dobrobyt, jakiego dotąd nie było.

A to wszystko owoc mej polityki taryfowej! — Nie długo jednak trwała moja uciecha. Rozprawa budżetowa przeprowadzona w parlamencie, zimną wodą mnie oblała! Kolej skarbowa, wykazała bowiem ogromny niedobór, gdyż przewoziła wielkie masy za połowę tej ceny, co ją przewóz kosztował!

Deficyt trzeba koniecznie pokryć, bo rząd żadną miarą dokładać nie może do kolei, których kapitał zakładowy nie został jeszcze umorzonym. Pokrywanie deficytu z kasy skarbowej, byłoby faworyzowaniem jednej gałęzi przemysłu, kosztem ogółu.

Łatwo bowiem zrozumieć, że wspieranie szczegółowe, nigdy ogółowi na dobre wyjść nie może, bo równa się szczegółowemu uszkodzeniu na innem miejscu, gdyż nikt wszystkich, kosztem wszystkich wspierać nie może.

Myśl, że rząd nie mogąc dopuszczać nadal nieproduktywnej pracy, będzie dążyć do podniesienia taryfy przewozowej, stanęła w duszy mojej w przerażającej jaskrawości. — Stało się wreszcie, co się stać musiało! Taryfę przewozową podniesiono — polityka dążenia do bezwzględnego zniżania taryfy, zrobiło okrutne fiasko!

Przyszedłem do przekonania, że tania taryfa nie zawsze być musi dobrą taryfą. Że więc celem polityki taryfowej nie powinno być dążenie do bezwzględnego zniżenia ceny przewozu. Raczej zajmować się ona powinna, przeprowadzaniem zmian w cenach przewozu w taki sposób i w takich chwilach, aby zmiany te ogółowi wychodziły na dobre.

G..

dowych osobiście. Przyjacielem domu hrabiny był niejaki pan Orzeszko, młody trzydziestoletni człowiek, który długi czas namawiał zwiedzionego męża, by nie rozgłaszał tej sprawy publicznie i zatarł ją przed światem. Ale hr. Menabrea pragnął właśnie rozgłosu, od wielu lat bowiem postanowił rozwieść się z żoną, by zaślubić następnie swą bardzo piękną podobno, kuzynkę, hrabiankę Richetta di Val Goria.

Śmierć od pioruna. Przed kilkoma dniami we Francyi, oddział artylerzystów, złożony z 19 ludzi, wyruszył do poligonu. W tem zaczął padać deszcz. Żołnierze postępujący dotychczas krokiem zwyczajnym, puścili się biegiem. Nagle rozległ się silny grzmot, padł piorun i cały oddział ogłuszony, runął na ziemię. Po kilku minutach trzy pierwsze szeregi podniosły się, ale czterech żołnierzy pozostało na ziemi bez przytomności. Podniesiono ich i odwieziono do szpitala. Trzech z nich po niejakim czasie uratowano, czwarty, mający głowę i piersi opalone, ocalony być nie mógł.

Z bruku. Aresztowano służącą Stanisławę Iwasiuk, która popełniła kradzież na szkodę W. Schalla. Na inspekcyi policyjnej okazało się, że Iwasiuk miała książkę służbową sfałszowaną. Książka ta opiewała pierwotnie na nazwisko Feliksa Morskiego.

Mojżesza Kolingera i Izaaka Klarfelda aresztowała policya za nakłanianie do kradzieży 10-letniego Josla Hügla, który gwoździem otwierał komodę, kradł ojcu pieniądze i dzielił się niemi z Kolingerem i Klarfeldem.

Zaciętą walkę stoczył Karol K. z ajentem policyjnym Terleckim w restauracyi przy ulicy Łyczakowskiej. Awanturnika odstawiono do aresztu.

Ze stowarzyszeń. Posiedzenie naukowe Sekcyi lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Chany Dische w Samborze, Jonasza Pelmanna w Krakowie i I. H. Grobtucha w Tarnowie.

Zmarli. W Gródku zmarł Henryk Floręcki, radca sądu krajowego i sędzia powiatowy, przeżywszy lat 70.

W Mnikowie zmarł Karol Wolny, nauczyciel, przeżywszy lat 37.

August Skultéty, najlepszy patryota słowacki, zmarł dnia 21 b. m. w Kraskowie, w komitacie Gömör.

Stan powietrza. Obie doby ubiegłe były całkiem pogodne.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie w południe 768 mm.

Prognoza na dobę dnia 28. maja r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie od kierunku południowego, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby pozostanie około +16 C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 65%. Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 29. maja św. P. Maksyma. - św. Andrenika.

Kwatery dla Sokołów raczą szan. obywatele m. Lwowa zgłaszać do kancelaryi „Sokoła" codziennie od 7—9 wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej, (Karola Ludwika 2), od 4—6 wieczorem. Akademicy zechcą zgłaszać kwatery dla kolegów w Czytelni akademickiej (Rynek 36), na ręce Tadeusza Witwickiego. Tam też akademicy z prowincyi mogą udawać się o mieszkania.

Z dnia.

That is the question...

...Odjął pędzel, rzucił raz jeszcze badawczem okiem na swoje dzieło, cmoknął z głębokiem zadowoleniem i krzyknął:

„*Swoja!*"

Wielki walecznik polski na Wałach hetmańskich był w mig cudownie *zelony*... Artystyczna *metacya na bronc* udała się najdoskonalej! Fidyasz niebosiężny z truposzem Apellesem do współki nie sprawiliby się gładziej i wykwintniej!...

Zapraszam wszech w obec i każdego z osobna, „P. T. publiczność i dzieci", (wszakże bez wojskowości), zapraszam niniejszem wszystkich pod dawną „gubernię": przyjdźcie i podziwiajcie jako przyobleczon został dziwnie Imci Pan Jabłonowski!..

Kto był „inicyatorem" tej iście lwowskiej restauracyi, nie wiem, „śledzę za tem", „wdrażam kroki wstępne" a „doprowadzony do rezultatu" z pewnością nie omieszkam skonstatować!.. Tymczasem „rzecz rozchodzi się" o coś innego...

Oto praca ta ma być jakoby wynikiem obrad i postanowień komisyi „wysadzonej" przez świetną reprezentacyę m. Lwowa, celem godnego przyjęcia spodziewanych gości czeskich i przyozdobienia świątecznego „stolicy" na czas ich nadpełtwiańskiego pobytu!...

Tak a nie inaczej! Objaśnił mnie „w tem" sam artysta-restaurator i „kompetentny" pachołek miejski, który czyścił „odnośny kawałek"... Tajemnicza zasłona spadła przed czasem i dziś już z faktem liczyć się należy...

Wobec tego rodzi się tylko pytanie azali „artystyczna *metacya na bronc*" jest początkiem długiego szeregu podobnych uroczystościowych przygotowań i robót, czy też stanowi ostatnie uwieńczenie? Zrywa się dopiero do czynu „wysadzona", lub na laurów pęku spocząć już zamyśla? Świt to czy zmrok szlachetnych usiłowań świetnej reprezentacyi, pobratymcom gwoli, na które całe miasto za pośrednictwem prasy dawno i dotąd jeszcze dzwoni?

Pożądanej a rychłej odpowiedzi wyczekuje... cieszy się przynajmniej, iż Imć pan Jabłonowski jest już teraz tak cudownie „zelony".

tc.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertuar teatralny:** Dziś w piątek w teatrze letnim z powodu słabości pani Cichockiej zamiast zapowiedzianej „Protekcyi dam" dana będzie komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou p. t. „Nasi poczciwi wieśniacy". — Jutro w sobotę „Uriel Akosta" tragedya w pięciu aktach Gutzkowa. Pierwszy gościnny występ pana Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich.

— „Marsz Sokołów polskich na Bukowinie", ułożony na śpiew solowy i fortepian — słowa K. Kołakowskiego, muzyka Ottona Mieczysława Żukowskiego, wyszedł z druku i obecnie znajduje się już na półkach księgarskich. Cena egzemplarza 30 ct.

— Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendyum im. Śniadeckich z fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5.000 franków. Celem powyższego stypendyum jest dopełnienie studyów naukowych za granicą; według słów fundatora „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi, mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności". Kandydat, mogący otrzymać to stypendyum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim. Tym razem o stypendyum powyższe mogą się ubiegać kandydaci, którzy poświęcają się naukom przyrodniczym lub matematycznym. Podania wnosić należy do Akademii Umiejętności w Krakowie po dzień 25. czerwca 1892 r. i dołączyć do nich następujące załączniki: 1) Dowody, że kandydat według warunków, powyżej określonych, może ubiegać się o powyższe stypendyum; jeżeli zaś jest docentem, powinien wykazać, co dotychczas wykładał i ilu miał słuchaczy. 2) Prace naukowe, drukiem ogłoszone, albo też i rękopiśmienne. 3) Dokładny program studyów, które w ciągu roku zamierza odbywać. Stypendyum powyższe wypłaci kasa Akademii Umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dn. 1. października 1892 roku, drugą zaś dn. 1. kwietnia 1893 roku. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studyów.

W Krakowie dnia 24. maja 1892 r. Sekretarz jeneralny: *St. Smolka.*

— Nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych wyszły świeżo dwie książeczki p. t. „Dwaj bracia" i „Uprawa ziemniaków." Autor pierwszej, redaktor wydawnictwa, p. Julian Nowakowski, opisał zaścianek szlachecki Cucyłowa, zamieszkały przez kilkadziesiąt rodzin drobnej szlachty i około stu włościan ruskich. Życie ich wzajemnie upływało w bratniej zgodzie, wspólnymi nawet siłami pobudowali cerkiew, w której każdy chwalił Boga wedle swego obrządku, mówili po polsku i rusku, a żadnej zawiści narodowej ani śnili. W czasie tym zjawił się we wsi brat wójta tamecznego Mateusza Kulesza, który wiedziony za młodu żądzą majątku, wiele lat spędził na tułaczce, a doznawszy strasznego prześladowania przez rząd rosyjski, powrócił do swoich i w prostych a pouczających rozmowach opowiada smutne losy braci naszych w zaborze rosyjskim. Autorem dziełka drugiego „Uprawa ziemniaków," jest p. Seweryn Wiśniewski, krajowy nauczyciel wędrowny rolnictwa, który jasno i przystępnie opisał sposób racyonalnej uprawy ziemniaków, zapobiegania ich zarazie. Wskazówki tam zawarte są bardzo cenne, zwłaszcza, że oparte są na licznych doświadczeniach.

Dział ekonomiczny.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 14 maja do dnia 27 maja b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 9.40 do 9.65, żyto 8.15 do 8.50, jęczmień browarny 7.25 do 7.40, jęczmień pastewny 6.35 do 6.75, owies 7.15 do 7.50, hreczka 9.50 do 11.—, kukurudza zeszłoroczna 6.50 do 6.75, proso —.— do —.—, groch do gotowania 8.50 do 10.—, groch pastewny 6.50 do 8.25, soczewica —.— do —.—, fasola —.— do —.—, bobik 6.75 do 7.25, wyka 5.— do 6.25, koniczyna 50.— do 70.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 28.— do 29.—, anyż płaski 32.— do 33.—, kminek 20.— do 21.—, rzepak zimowy 9.75 do 10.25, rzepak letni —.— do —.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 8.— do 8.25, nasienie lniane 10.75 do 11.—, nasienie konopne —.— do —.—, chmiel 107.— do 116.—, nafta zwykła —.— do —.—, nafta salonowa —.— do —.—, Spirytus 10.000 l.terpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51.15 do 51.50.

Koło polskie.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 27. maja. Na wczorajszem posiedzeniu wyznaczyło Koło do komisyi walutowej posłów: Jaworskiego, dr. Kozłowskiego, hr. Pinińskiego, dr. Rutowskiego, dr. Rapoporta, dr. Weigla, Szczepanowskiego, Kraińskiego i Dawida Abrahamowicza, — jedno miejsce odstąpiono klubowi ruskiemu.

Koło zajmowało się wczoraj także sprawą cofnięcia zniżki kolejowej dla uczestników zjazdu „Sokołów" we Lwowie. Poseł Sokołowski domagał się wysłania deputacyi do hr. Taaffego, którąby wyrobiła udzielenie zniżenia kolejowego, a gdyby się to nie udało, żądał wniesienia w Izbie odpowiedniej interpelacyi. W dyskusyi wzięli udział Lewakowski, Popowski, Weigel, Rutowski, Abrahamowicz Dawid, Chrzanowski i Byk. Z kilku stron podniesiono, że nieprzychylne to stanowisko rządu w sprawie zjazdu „Sokołów", powstało ztąd, że zachodzi obawa, aby Czesi nie urządzili we Lwowie demonstracyi panslawistycznej, albo też nawet wprost rusofilskiej. (Gdy tylko wieść o cofnięciu zniżenia cen jazdy koleją rozeszła się — powiedzieliśmy, że obawy rządu są nieuzasadnione, bo jeśli gdzie, to u nas nie ma podatnego gruntu do podobnych manifestacyj. *Przyp. Red.*). W końcu uchwaliło Koło wysłać w tej sprawie deputacyę do hr. Taaffego, w skład której weszli pp. Abrahamowicz, Jaworski i dr. Sokołowski. Gdyby deputacya spotkała się z odmową, Koło polskie naradzi się jeszcze czy nie należy wnieść interpelacyi w pełnej izbie.

W dalszym ciągu referował p. Płażek, imieniem komisyi Koła, o projekcie ustawy budowniczej. Zdaniem sprawozdawcy, ustawa projektowana jest nie do przyjęcia, a postanowienia o kwalifikacyach, jakie mają być wymagane do wykonywania przemysłu budowniczego, są tego rodzaju, że w pomniejszych miastach Galicyi byłyby niewykonalne. Po dłuższej dyskusyi nie powzięto wprawdzie żadnej stanowczej uchwały, panuje atoli u większości Koła zdanie, że należy projekt przekazać komisyi przemysłowej.

W końcu ks. dr. Kopyciński postawił wniosek, motywowany przeciw podwyższeniu taryf kolejowych i za zniesieniem uprzywilejowanych taryf transitowych dla zboża rosyjskiego.

Rada państwa.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń, d. 27. maja. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stoi wniosek Kainzla co do rozszerzenia ustawy o ochronie robotników. Wnioskodawca stawia dwa żądania: naprzód, aby ustalić dzienną płacę dla wyrobników dziennych; powtóre, by utworzono mięszane inspekcye robotnicze według wzoru francuskiego, w których zarówno państwo, jak i robotnicy byliby reprezentowani. W debacie nad tym wnioskiem biorą udział: Baernreurther i p. Gessmann, który przemawia za przyjęciem wniosku.

Ostatnie wiadomości.

Kuryer Poznański donosi, że papież zamianował w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej protonotaryuszami apostolskimi: ks. prałata Dorszewskiego, najstarszego a wielce zasłużonego radcę arcybiskupów poznańskich, oraz ks. kanonika Krausa z Gniezna, który w trudnych warunkach dyecezyą gnieźnieńską zarządzał i wtedy był zwierzchnikiem swego dzisiejszego arcypasterza. Prałatami domowymi zaś mianował: ks. proboszcza dr. Jażdżewskiego, znanego powszechnie obrońcy praw naszych na arenie parlamentarnej, który świeci gorliwością pasterską, a teraz tak pięknie restauruje starożytną średzką kolegiatę, i ks. dziekana Alfreda Ponińskiego z Kościelca, znanego zaszczytnie z wielkich cnót i prac kapłańskich. Ze świeckich obywateli wielkopolskich zaszczycił papież członka Izby panów i posła p. Józefa Kościelskiego wielkim krzyżem i wstęgą orderu Grzegorza, a p. dr. Romana Komierowskiego i Stefana Cegielskiego mianował swoimi rzeczywistymi tajnymi szambelanami domowymi *di cappa e spada*.

Wiener Ztg. ogłasza obwieszczenie ministerstwa handlu w sprawie urządzenia przybocznej rady cłowej (*Zollbeiraths*). Wedle statutu, dołączonego do tego obwieszczenia, zadaniem cłowej rady przybocznej jest dawanie opinii o spornych wypadkach przy wymierzaniu przez c. k. urzędy cłowe należytości cłowych. Rada ta składa się z przewodniczącego i 52 członków. Przewodniczącym jest minister handlu, którego miejsce może zająć jeden z dwóch zastępców wyznaczonych przez ministra handlu z grona urzędników ministerstwa handlu. Minister handlu mianuje 18 stałych członków i 34 na propozycyę Izb handlowych i przemysłowych na przeciąg lat trzech.

Do stałych członków należą: 1) dwaj zamianowani przez ministra handlu przedstawiciele ministerstwa handlu i dwaj zamianowani przez ministra skarbu przedstawiciele ministerstwa skarbu, ewentualnie zarządu cłowego, lub ich zastępcy; 2) po sześć osobistości, wybranych przez ministrów handlu i skarbu i dwie wyznaczone przez ministra rolnictwa.

Na propozycyę Izb handlowych mianuje minister handlu zwłaszcza na propozycyę Izb handlowych i przemysłowych w Wiedniu, Pradze, Liberecu, Bernie i Tryeście po 2. razem 10 członków, a na propozycyę Izb handlowo-przemysłowych w Chebie, Budziejowicach, Pilznie, Ołomuńcu, Opawie, Krakowie, Brodach, Lwowie, Czerniowcach, Feldkirch, Insbruku, Salcburgu, Lincu, Gracu, Leoben, Celowcu, Gorycyi, Lublanie, Bozen, Rover-do, Rovigno, Zadarze, Splicie i Dobrowniku po jednym członku, razem 24 członków.

Radę cłową zwołuje wedle potrzeby minister handlu. Obrady jej, niemniej obrady jej komisyj nie są publiczne. Członek rady cłowej ma prawo na czas trwania swych funkcyj przybrać tytuł: „Członek przybocznej rady cłowej". Funkcye jego są honorowe, z któremi nie jest połączone żadne wynagrodzenie. Członkom, zamieszkałym po za Wiedniem, przysługuje prawo wolnej jazdy i zwrot kosztów podróży.

Przyboczna rada cłowa ma się zebrać, jak donosi *Presse*, już d. 20 czerwca.

Donoszą z Kopenhagi: Złote wesele królestwa duńskich odbyło się z wielkiemi uroczystościami. Słychać, że car uda się we wtorek do Kiel (wojenny port niemiecki na Bałtyku).

Telegramy „Gazety Narodowej."

Kraków d. 28. maja. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, uchwaliła ewentualną sprzedaż dóbr podhajeckich pod warunkami, jakie prezydyum i dyrekcya uznają za korzystne dla działu życiowego.

Czerniowce d. 27. maja. Hr. Pace wyjeżdża dopiero jutro.

Wiedeń dnia 27. maja. Jak na pewne słychać, rząd nie cofnie swego zakazu co do zniżenia cen jazdy kolejowej dla „Sokołów" czeskich. Hr. Taaffe ma się stanowczo sprzeciwiać cofnięciu tego zakazu. Młodoczesi zamierzają w tej sprawie temi dniami wnieść interpelacyę.

Wiedeń, dnia 27. maja. Dowiaduję się, że teren manewrów sierpniowych w Galicyi został o tyle zmieniony, iż główne manewry odbędą się w okolicy Narola a kwatera cesarska będzie w Wielkich Oczach.

Wiedeń, dnia 27. maja. Rada kolejowa odrzuciła projekt podwyższenia taryf 29 głosami przeciw 27.

Wiedeń dnia 27. maja. Jak się dowiaduję, rząd zamierza udzielić czeskim Sokołom zniżenie cen jazdy na jubileusz do Lwowa, ale tylko na kolejach galicyjskich.

Belgrad d. 27. maja. Podpułkownik bułgarski Mach został pod Pirotem aresztowany za fotografowanie tamtejszych fortyfikacyj. Rysunki jego i fotografie zabrano a samego wolno puszczono. Mach oświadczył, że jest korespondentem londyńskiego *Standarda*. Jako były oficer niemiecki, wstąpił do wojska bułgarskiego jeszcze za czasów Battenberga, i pisywał artykuły do dzienników niemieckich.

Belgrad d. 27. maja. Przejeżdżającego przez Nisz, Nelidowa powitali tamtejsi mieszkańcy adresem, w którym po wyrazach niezgasłej wdzięczności dla Rosyi i cara Aleksandra II powiedziano: „Z otuchą poglądamy na cara Aleksandra III, prawosławnego wszech Słowian opiekuna. W tobie, mości ambasadorze, czcimy godnego woli carskiej wykonawcę i szczerego przyjaciela narodu serbskiego". Nelidow odpowiedział, że zawsze był przyjacielem Serbii, i że zawsze o Serbach, jako o braciach, najlepszą miał opinię.

Bukareszt d. 27. maja. Na radzie gabinetowej uchwalono wydalić Armeńczyka Baccarata i trzech jego spólników, jako uczestników w przygotowywaniu wiadomych bomb dynamitowych. Rzecz nie dojrzała była na tyle, iżby ich wedle ustaw rumuńskich można było pod sąd oddać.

Sofia d. 27. maja. Podpułkownik Dimitrjew, bułgarski reprezentant wojskowy w Belgradzie, został odwołany; miejsce jego tamże zajmie podpułkownik Iwanow.

Bern d. 27. maja. Rząd szwajcarski zatwierdził projekt co do środków ubezpieczających w ruchu kolejowym. Wedle obliczenia rady zawiadowczej banku związkowego, strata tego banku w kapitale, (wskutek malwersacyj Schenka), wynosi ogółem 6,757.000 franków.

Bern, d. 27. maja. W szwajcarskich kołach rolniczych i przemysłowych, wzmaga się coraz bardziej oburzenie przeciw Francyi, ponieważ mimo obietnic w niczem zgoła nie zniżyła swojej minimalnej taryfy cłowej wobec Szwajcaryi. W parlamencie szwajcarskim sprawa ta niezawodnie poruszoną zostanie. Pisma szwajcarskie żądają, aby do Francyi zastosowano taryfę generalną.

Rzym, d. 27. maja. Przybyć ma tu taj ambasador Nigra z Wiednia dla rozmówienia się z nowym ministrem spraw zagr., Brinem.

W gmachu sądu kasacyjnego w Neapolu pękła bomba, ale szkody żadnej nie wyrządziła.

Genua d. 27. maja. Mimo ukrywania dyrekcyi szulerni w Monte Carlo, dostała się tutaj wiadomość, że niejaki James Wellbregg, Niemiec z Ameryki, odebrał sobie tamże życie wystrzałem z rewolweru, przegrawszy 800 000 franków w ruletę. Młody ten 32 letni człowiek objeżdżał Europę dla rozrywki. Trupa w nocy w największej tajemnicy pogrzebano.

Londyn d. 27. maja. Izba posłów 295 głosami przeciw 88 przyjęła w drugiem czytaniu zmianę ordynacyi wyborczej, stanowiącą, że już trzymiesięczny pobyt w okręgu wyborczym uprawnia do głosowania w tym okręgu.

Z okazyi 73 urodzin królowej, został jej wnuk, syn ks. Walii Jerzy mianowany księciem York (w Anglii), hrabią Inverness (w Szkocyi) i baronem Killarney (w Irlandyi) Sir Evelyn Baring otrzymał godność para.

Londyn d. 27. maja. Do *Timesa* donoszą z Teheranu, w Persyi, że wybuchła tam cholera epidemicznie. Wczoraj zachorowało na nią 13 osób.

Petersburg, d. 27. maja. Wysznegradzki wróci tutaj 5. czerwca. Prezes komitetu ministrów Bunge, wyjedzie za granicę dla poratowania zdrowia.

Petersburg d. 27. maja. Natłok ludzi w Włodzimierzu Wołyńskiem jest tak wielki, że tłumy nocują na polu, bo nie ma miejsca w miasteczku. W sobotę przybył do Włodzimierza sam naczelny prokurator najświętszego synodu p. Pobiedonoscew.

Lizbona d. 27. maja. Na całym obszarze Kilimane (kolonia portugalska na po łudniowo wschodniem wybrzeżu Afryki) wre powstanie krajowców; miasto Kilimane zagrożone. Kapitan d'Audruda wyruszył tam z wojskiem i 2 łodziami kanonierskiemi. Skarb pusty; wiele firm francuskich straci wszystko.

Buenos Ayres dnia 27. maja. Parlament argentyński został otwarty. W messażu swoim podniósł prezydent polepszenie finansowej sytuacyi kraju, które dzięki podniesieniu się dochodów a umniejszeniu wydatków dalej postępować będzie. Zarazem zapowiada przedłożenie projekt ustawy, dotyczącej wzmocnienia władzy rządowej.

Waszyngton d. 27. maja. Senat uchwalił 28 głosami przeciw 20 głosom, otworzyć rozprawę nad projektem ustawy, wniesionym przez Stewarta, a orzekającym wolność wybijania monet złotych i srebrnych.

Departament stanu otrzymał urzędowe zawiadomienie o zawarciu polegającego na wzajemności układu handlowego między Austro-Węgrami a Unią północno-amerykańską.

Wiedeń dnia 27. maja godzina 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 319·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 64·40 Akcje węgierskie Banku kredytowego 362·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·50. Akcje Unionbanku 247·50. Akcje kolei Karola Ludwika 214·—. Akcje kolei Północnej 289·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 87·75. Akcje kolei Pańföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 299·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 158·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 177·—. Galic. oblig. indemn. 105·25. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 239·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·25 Akcje Bankvereinu 117·25. Rosyjski rubel papierowy 126·50.

4²/₁₀% renta wspólna 95.95. 5% renta austr. papierowa 101·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110·85. 5% renta węg. papierowa 100 90. Napoleondory 9 49½. Marki niem. 58·52

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. maja.

Hotel Imperial. M. hr. Piniński z Kos wiec. E. Abrahamowicz z Czeresz. S. Wiśniows. Derszada. J. Weiner z Eger. H. Wielowiejski z dola. J. Stanowska z Brodek. W. Abrahamowicz z Polany. S. Sękowski z Wojsławic. W. Piliński z Rzeszowa. W. Wachał z Charkówki. J. Bleicher z Duńkowic. J. Mikutowski z Dobromila. J. Torosiewicz z Sasowa. J. Kosiński z Zamuliniec. L hr. Dębicki z Krakowa. K. Prager z Wiednia. J. Mysłowski z Wiwiacz.

Hotel Zorza. J. Postruska z Wojniłowa. B. Zadurowicz z Wołczkowic. M. dr. Starzewski z Krakowa. A. Kuczulski z Warszawy. L. Bienenstock z Pesztu. Wł. Lipowski z Sambora. P. Andrejew z Odessy. L. Zimmermann z Radziwiłłowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. Maja (Z Izby handlowej).

	płaca	żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213 —	216 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł w. a.	244 —	247 —
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	333 —	337 —
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—	216.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	100 90	101 60
" " 5% wyl. 10% pr.	107·50	108 20
" " 4½% los w 50 lat	98·25	98 95
Banku krajowego 4½% los w 57 lat	98 50	99 20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—
" " " " 4%	96 80	97 50
" " " " 4% los. w 41½ l.	95 10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los w 56 lat	94 70	95 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58 —	60 —
" " " " (d. 5%) 2½%	53 —	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wyl. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93 70	[illegible]
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 50	101 20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 —	[illegible]
" " " II. em.	101·	101 70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104 50	—·
" " z roku 1883 4½%	97·60	98·30
" " 4%	91·—	91·70
VI Monety		
Dukat cesarski	5·60	5.70
Napoleondor	9 45	55
Półimperjał rosyjski	9 70	
Rubel rosyjski srebrny	1·26	1 36
Rubel rosyjski papierowy	1·25½	1·27½
100 marek niemieckich	58 30	58.90

NADESŁANE.

Komitet ratunkowy w Maryampolu dla pogorzelców Wołczkowa (12 października 1891) otrzymał na rzecz tychże następne datki: Wydział kraj. we Lwowie 220 zł. Wydział pow. w Stanisławowie 500 zł. i chleba 800 boch. wart. 80 zł. Cieński z Wodnik zboża 6 korc. kartofli 10 korc. drzewa opał. 150 zł. Cywiński z Delejowa drzewa budulc. i paszy wart. 40 zł. Czuczawa z Pietrycza 5 zł. Czerniawski 3 zł. Dyr. Kasy oszczędn. w Stanisławowie 50 zł. Ks. Gąsiorowski ze składek w Konkolnikach 12 zł. Gadomski 10 zł. Hr. Husarzewski z Chomiakówki 100 zł. Ks. Hałajczuka z Mikuliczyna 1 zł. 30 ct. Ks Jankiewicz drzewo budulc. wart. 50 zł. Krzeczunowicz ze składek 25 zł. Kahnusa chleba 125 boch. wart. 12 zł. 50 ct. Ks. E. Lubomirski 15 zł. Mysłowski 4 zł. Machiniewicz 1 zł. Ks. Majewski 20 zł. Pieńczykowski drzewa budulc. wart 70 zł. Hr. O. Potocki 50 zł. Hr. E Potocki 50 zł. Hr. N. Potocki 30 zł. Hr. K. Potocki 10 zł. Pasakas z Kołodziejówski 5 zł. Ks. Paszkowski ze składek w Baryszu 11 zł. 40 ct. A. Ł. ze Stanisławowa 1 zł. Ks. Strutyński ze składek w Jannicy 16 zł. Obszar dworski St. Stanisława 5 zł. Adam Walc pasza wart 80 zł. i ze składek 4 zł. 50 ct. Gmina Radcze 50 zł. Gmin. powiatu Stanisławów 119 zł. 93 ct i zboża 112 korc. wart. 900 zł. Gmin. pow. Bohorodczany 43 zł. 66 ct. Gmin. pow. Podhajce 104 zł. 29½ ct. Gmin. pow. Kałusz 81 zł. 44 ct. Gmin. pow. Nadwórna 68 zł. Gmin. pow. Tłumacz 101 zł. ½ ct. Zgrom. Sióstr Miłosierdzia w Maryampolu zboża 10 korc., paszy i drzewa budulc. wart. 235 zł. Ze składek w kościele miejscowym 20 zł. 79 ct. Ze składek w cerkwi miejscowej 7 zł. 17 ct. Razem 3.362 zł. 99 ct.

W imieniu nieszczęśliwych pogorzelców składa komitet niniejszem szczerą podziękę Wszystkim Ofiarodawcom za tak szczodrą i wspaniałomyślną pomoc, szczególniej Wys. Władzom autonomicznym i Starostwu w Stanisławowie za łaskawe poparcie i pośrednictwo w zbieraniu składek.

Ks. Ferdynand Majewski
proboszcz obrz. łać.

Fundacya im. A. Mickiewicza. W drugiej połowie kwietnia i z początkiem maja złożyli: Prof. J. Wójcik z gimn. niem. we Lwowie 1 zł. prof. Z. Morawski od grona gimn. tarnowskiego 9 złr. 60 ct., prof. Janelli od grona szkoły realnej we Lwowie 3 złr., prof. M. Krynicki od grona gimn. samborskiego 3 złr. 65 ct., prof. J. Pawlica od grona gimn. III. w Krakowie 2 złr. 65 ct., prof. St. Rzepiński od grona gimn. wadowickiego 1 złr. 50 ct., prof. Fr Zych od członków grona drohobyckiego 7 złr. 90 ct., grono gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 3 złr. 20 ct., prof. Lorkiewicz od członków szkoły realnej i od kilku członków gimn. stanisławowskiego 4 złr. 70 ct., prof. Lorkiewicz: czysty dochód z odczytów, urządzonych głównie za staraniem prof. Bryły 45 złr. 55 ct., dyr. Żułkiewicz od grona gimn. bocheńskiego za kwiecień i maj 5 złr. 10 ct., prof. dr. T. Garlicki od grona gimn. brzeżańskiego 3 złr. 45 ct., prof. P. Parylak od grona gimn IV. we Lwowie 3 złr. 60 ct.

Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym 2786 złr. 98 ct.

We Lwowie dnia 14. maja 1892.

W imieniu wydziału: *Józef Czernicki*
ul. Chorążczyzny l. 12. a.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

MASZYNISTA mechanik do narzędzi gospodarczych, pracuje w tym zawodzie lat 10, żonaty, w sile wieku, świadectwa chlubne, posadę może objąć w każdym czasie. Zgłoszenia pod adresem: W. Laurosiewicz, ul. Łyczakowska l. 43, Lwów.

PSZCZELARZ rutynowany, z wieloletnią praktyką, prowadzi ramową pasiekę według najnowszej metody, dla zysku może przy tem i inne odpowiednie zajęcie objąć w wolnych chwilach, kawaler, posadę objąć może w każdym czasie. Zgłoszenia pod adresem: W. Laurosiewicz, Lwów, ul. Łyczakowska l. 43. 330

PRAKTYCZNOŚĆ! Nowość! Trwałość! Story bez sznurów, system i patent amerykański. Skład na całą Galicyę w fabryce stór i żaluzyj J. Christofa, we Lwowie, ul. Jabłonowskich l. 9. 328

WYSŁUŻONY podoficer żandarmeryi poszukuje posady rachmistrza, magazyniera, lub też pomocnika rządcy. Uprasza adresować: M. H. Leszniów post. rest. 326

W MORSZYNIE koło parku zakładowego, dom mieszkalny, pięć dużych pokoi, z wolnej ręki do sprzedania. 319

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

ALBIN SOLECKI we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, sprzedaje towary korzenne po cenach najumiarkowańszych. Wino, koniak w doborowych gatunkach. Likiery, rosolisy i wódki z fabryki Romana hr. Potockiego w Łańcucie i z innych fabryk wsławionych. Mąkę z młyna parowego Heleny hr. Mierowej w Kamiorce Strumiłowej, po cenach fabrycznych. 304

OSOBA młoda, wykształcona, posiadająca język francuski, angielski i niemiecki, mówiąca także po polsku, poszukuje umieszczenia do młodej lub starszej osoby jako nauczycielka lub towarzyszka do podróży. Łaskawe zgłoszenia adresować: J. O. Administracya *Gazety Narodowej*



Reifes Urtheil
Grosse Erfahrung
Originalität
Treffende Skizzen
Gute Ideen

sind für jeden Anzeiger nothwendig zur Erreichung von Erfolg. Wer ohne Verstand inserirt und sich unreifen und gleichgiltigen Agenten anvertraut, wirft sein Geld zum Fenster hinaus. Wir sind seit 40 Jahren im Inseraten-Geschäfte thätig und glauben obige Eigenschaften zu besitzen. Es ist unser Geschäft, Originalentwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem eigenen, wohlverstandenen Interesse in erster Linie an uns wenden sollte und laden wir zur Correspondenz mit uns ein.

Haasenstein & Vogler (Otto Maass)
Annoncen-Expedition
Wien, I., Wallfischgasse 10.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

2857

Międzynarodowa MUZYCZNA i TEATRALNA WYSTAWA Wiedeń 1892

Wielki nowy teatr codziennie przedstawienia. Od 7. maja do 9 października. Rotunda w Praterze. Wielka sala muzyczna codziennie koncert.

Wystawa fachowa. Wystawa przemysłu specyalnego. Wielki park wystawowy.
Stary Wiedeń. — Panoramy. — Teatr cieniów itp. 3509

Carbolineum 3575

najlepszy i znany środek przeciw grzybowi, do napuszczania drzewa budowlanego i t. p.
100 kilo złr. 14
poleca i dostarcza: Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
ALBINA KRAJEWSKIEGO
Wiedeń, I., Giselastrasse 1.
Proszę żądać cennik ilustrowany, który wysyłam gratis i franco.

Uczeń

potrzebny do handlu win i delikatesów Edmunda Klimka w Brzeżanach. 3628

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 3505
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *P. Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria. 3125

Rozsyłka 3359
WODY SZCZAWNICKIEJ
ze zdrojów
Józefiny, Magdaleny, Szczepana i Waleryi

już rozpoczętą została i można takową nabywać na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego u H. Zoellnera w Starym Sączu, także w Krakowie u K. Wiszniewskiego, apteka „pod Gwiazdą", J. Wentzla i J. Goldwassera; w Tarnowie u N. Treuma; we Lwowie u Wiktora Goldbauma i E. Mendrochowicza; w Warszawie u Dra T. Heinricha, H. Kucharzewskiego, w aptece sukces. Karola Lilpopa i Edw. Treutlera, i L. Ziemińskiego.

Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

3256



Państwo Tłumacz
ma na sprzedaż
kilkadziesiąt sztuk krów, jałownika i cieląt
czystej rasy Szwyc.
Bliższej wiadomości udzieli: 3627
Główny Zarząd dóbr w Tłumaczu.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i 3088

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dna 1. Maja 1890 po 4%. z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Jaworze na Szlasku austr. (Ernsdorf) Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Leczenie elektrycznością, masażem, żętycą i mlekiem. Sezon od 1. maja do 30. września. Lekarz **Dr. Edmund Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. — Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcya Zakładu. 3439

Ważne do przeczytania.

Dyrekcya Towarzystwa tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna

poleca P. T. Publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jako to:

Płótna białe webowe, płótna białe grubsze, płótna na prześcieradła, płótna szare i półbiełone, dreliszki szare i kolorowe, płótna apretowane, dymki, ręczniki zwykłe lniane i adamaszkowe, kąpielowe, obrusy ze serwetami białe zwykłe i adamaszkowe, obrusy kolorowe ze serwetami, fartuszki kolorowe lniane, chustki męskie i damskie białe, ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po umiarkowanych cenach.

Cennik wraz z próbkami wysyła się franco.

Uprasza się o dokładne powyżej adresowanie.

3623 Z głębokim szacunkiem **Dyrekcya.**

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20. maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.

Lekarz zakładu: Dr. Z. Rieger, radca zdrowia. 3506

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).

NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1. maja do 20 czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu.*

Panowie

cierpiący na osłabienie, powinni zażądać illustrowanej broszury traktującej o galwano-elektrycznym aparacie **„Refector"**, skonstruowanym przez profesora Voltę i patentowanym we wszystkich krajach i odznaczonym złotemi medalami. Jestto jedyny aparat skonstruowany i oparty na podstawach naukowych, a pomocny nawet w zastarzałych cierpieniach. Przyrządu tego używa się samemu i bez szkody nosi się przy sobie. Bardzo wielu lekarzy wypróbowało go i gorąco zaleca. Mieści się niewidocznie w kieszeni. Broszurę z instrukcyą rozsyła gratis i franco właściciel przywileju: **Th. Biermanns**, Wien, I. Schullerstrasse 18. (także pod literami). 3507

DO AMERYKI.

3139

KARTY JAZDY
Niederlandzko-Amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ. Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

8-konna lokomobila

z młocarnią,
obecnie w użyciu, w dobrym stanie, jest
za bardzo przystępną cenę do nabycia
Bliższa wiadomość u 3600
Antoni Tabakar & Gaina w Czerniowcach.
Ajencya i skład maszyn rolniczych z fabryki Claytona & Shuttlewortha we Wiedniu.

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego

ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.

NIEKLEJONE
TUTKI CYGARETOWE

z najlepszych prawdziwych bibułek francuskich poleca po cenie od złr. 1·20 i wyżej.
Fabryka Tutek ulica Batorego l. 14.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 3080

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wielki wybór
najmodniejszych kapeluszy damskich
na sezon wiosenny i letni 3368
utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom

I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA

plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,

Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).